Nr. 99 We Lwowie, Środa dnia 30. Kwietnia 1879. **Rok XVIII.**

Wychodzi codziennie o godzinie 4. po południu z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

MIEJSCOWA kwartalnie . . . 4 złr. 50 cent.
" miesięcznie . . . 1 " 50 "

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie " . . . 2 " — "
kwartalnie w państwie Austrjackiem . 6 złr. — ct.
do Prus i Rzeszy niemieckiej . .
" Francji . . . . po 7 złr.
" Belgii i Szwajcarji . . . . 50 cnt.
" . . . cji i księstw Naddu.

Numer pojedynczy kosztuje 10 cnt.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują: W Lwowie bióro administracji „Gazety Nar." Plac Halicki w pałacu W. Ulanieckich. Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gaz. Nar." ajencja pana Adama, Rue Clément, 4, Paris, prenumeratę zaś p. pułkownik Raczkowski, Faubourg, Poissonniere 33.; w Wiedniu pp. Haasenstein et Vogler, nr. 10 Wallfischgasse A. Oppelik Stadt, Stubenbastei 2, Rotter et Cm. I. Riemergasse 13 G. L., Daube et Cm. I. Maximilianstrasse 3.; w Frankfurcie nad Menem w Hamburgu pp. Haasenstein et Vogler.

OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 cnt. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem. Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu. Manuskrypta drobne nie zwracają się, lecz bywają niszczone.

Od administracji.

za miesiąc maj:

we Lwowie:

miesięcznie . . . 1 złr. 50 ct.

na prowincji z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . 2 złr.

Upraszamy o wczesne przesłanie prenumeraty, by szan. prenumeratorowie nie doznali przerwy w przesyłce.

Lwów 29. kwietnia.

(Sprawa obesłania Rady państwa w Czechach. — Lichwa w Niemczech.)

Sprawa obesłania Rady państwa ciągle zajmuje dzienniki czeskie, głównie z powodu zapewnień dzienników centralistycznych, że Czesi tylko udają niechęć wstąpienia do Rady państwa, i że mimo terroryzmu przewódzców staroczeskich, przeważna część narodu jest za wstąpieniem; powtóre z powodu agitacyj centralistycznych między ludem czeskim za tem wstąpieniem. Czesi nigdy nie odmawiali w ogóle, ale tylko obesłania tej Rady państwa, jaka jest obecnie — a teraz o tyle ustąpili, że jako niezbędny warunek obesłania już nie stawiają artykułów fundamentalnych, ale zmianę ordynacji wyborczej, ustawę narodowościową i wszechnicę czeską. Młodoczesi dawniej oświadczali się dość żywo za obesłaniem bezwarunkowem Rady państwa, ale wymógłszy na staroczechach obesłanie sejmu — poddali się uchwale, że w kwestji obesłania Rady państwa decydować ma większość czeskich posłów sejmowych i rajchsratowych, a ta większość jest w ręku staroczechów. Dlatego główny organ młodoczeski, *Narodni Listy*, oświadcza się stanowczo za warunkowem tylko obesłaniem, a godnym uwagi jest ostatni jego artykuł w tej sprawie, w którym między innemi czytamy:

„Ci co gardłują za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa, bardzo się różnią między sobą. Jedni są to pospolici, ordynarni żołdacy i kupni ajenci rządu albo centralistów, którzy za zapłatę, za użyczoną subwencję, albo dla innej jakiej korzyści zaprzedali się przeciw naszemu narodowi bez własnego przekonania albo wbrew onemu. Oto w jaki godziwy sposób traktowane bywają najważniejsze narodu naszego sprawy! Ci agitatorowie w bezczelności swojej poważają się wydrwiwać najbardziej słuszne żądania narodu, co do wszechnicy, co do języka, co do autonomii, co do narodowego i politycznego rozwoju. Wszelako ani jako samodzielni politycy ani jako patrjoci indywidua te żadnego nie mają waloru.

„Inni są za bezwarunkowem obesłaniem przez słabość albo omdlałość. Same to charaktery bez własnego zdania i bez odwagi, które nie mają na tyle siły męzkiej, aby długo wytrwać w opozycji. Tym ludziom — a są między nimi nawet wcale dobrzy zresztą obywatele — opór i wszelkie usiłowania oppozycji czeskiej wydają się marnemi i na nic nieprzydatnemi. Nie wierzą w siłę i w przyszłość narodu. Bez żadnej idei i bez siły moralnej, a więc też bez jasnego a głębokiego przekonania, bez zapału dla jakiejbądź idei, ulegają każdemu dorazowemu następstwu danej sytuacji, i kierują się jedynie namacalnym sukcesem chwilowym. Nie widząc takich sukcesów z długoletniej oppozycji czeskiej, nie spodziewają się też ich na przyszłość. Nie wierzą w siebie, a więc i w ziomków nie wierzą. Sami kapitulując bezwarunkowo, pędzą cały naród do kapitulacji.

„Na szczęście, taki zbieg lub kapitulant tylko tu i owdzie się zdarza, i opisaliśmy tych ludzi jedynie dla dania wiernego obrazu wszelkich w narodzie naszym odcieni stronnictw. W praktyce żadnej im wagi przypisywać nie można, już dlatego, że na samej tylko opierając się negacji, ani krzty ducha przedsiębiorczego nie mają dla jakiejkolwiek idei pozytywnej.

„Niechaj się rząd i centraliści nie uwodzą głupią wrzawą płatnych ajentów, za obesłaniem Rady państwa gardłujących; inaczej mylnie zrozumieją większość narodu naszego, i już na początku nowej ery parlamentarnej popadną w takie same błędy, jakie już niejednokrotnie od tylu lat bardzo smutnie odbiły się nietylko dla nas, ale i dla całego życia konstytucyjnego, a nawet dla całej monarchii."

Redaktorem *Narodnich Listów* jest p. Juliusz Gregr; tymczasem właśnie teraz brat jego, Edward Gregr wydał broszurę za bezwarunkowem obesłaniem Rady państwa, — wychwalają ją *Pressy* i *Blatty*, ale dzienniki czeskie pogardą zbywają. P. Edward Gregr oddawna już zresztą niema miru w narodzie.

Według doniesień półurzędowych, komisja ministerjalna dla administracji Bośnii i Hercegowiny wypracowała już projekt co do zarządu i stosunków własności w tych krajach, którego zarys jest następujący: Dobra domanialne (erarjalne) przechodzą bez nadawania im tytułu prawnego pod zarząd wojskowy; dochód z dóbr wakufowych (meczetów i duchowieństwa mahometańskiego) będzie po części obracany także na kościelne i szkolne cele wyznań chrześciańskich. Dobra wydzierżawione, albo przez begów (właścicieli) i rajasów (poddanych) wspólnie używane, będą podzielone, dobra zaś służące na cele gminne, gminom bez indemnizacji oddane; poddani otrzymają obrabiane przez nich grunta w obrębie gminy bez indemnizacji, poza obrębem gminy zaś obrabiane, za indemnizacją. Dochody państwowe nie będą na przyszłość wydzierżawiane; dotychczasowe kontrakty dzierżawne będą za wygasłe ogłoszone. Statut ten nie ma być parlamentom przedłożony; rząd ma jedynie już teraz zażądać upoważnienia, aby ministerjum wspólne miało prawo administracji.

Walka przeciw lichwie toczy się żywo i w Niemczech. Dyrekcja policji w Monachium wydała do podwładnych organów następujący okólnik: „Należy 1) wszystkie indywidua, pod jakimkolwiekbądź pretekstem trudniące się lichwą, ciągle mieć na oku, i podawać je do wiadomości dyrekcji, jeżeli jeszcze nie są podane; 2) o ile można, za udziałem publiczności, wywiadywać się o wszelkich interesach lichwiarskich, tudzież natychmiast donosić o nich, skoroby się pojawiły jakie poszlaki czynu karygodnego.

„Takie donosy będą, po sprawdzeniu istoty czynu przez dyrekcję policji, oddawane do prokuratorji i do sędziego śledczego dla wytoczenia postępowania sądowego. Zarazem sprawdzi dyrekcja policji, czy lichwiarze ci już byli za co karani, czy są przynależni do Monachium i czy mają legitymacje, a więc czy można ich wydalić lub pobyt im utrudnić. W razie, gdyby który lichwiarz szczególnie szkodliwym dla ogółu się okazał, zastanowi się dyrekcja policji, czy nie należałoby ze względów dobra publicznego, przestrzedz ogół przed temi indywiduami."

Korespondencje „Gaz. Narod."

Wiedeń d. 26. kwietnia wieczór.

Kilka ledwo promieni słonecznych oświeciło poranek dzisiejszy, a już wstąpiła otucha w zwątpiałe i skwaszone umysły Wiedeńczyków i przybyłych gości. Słońce chowało się wprawdzie co chwila za chmury, a pora kwietniowa „marcem" przypominała się niezliczonym, wpatrzonym w obłoki meteorologom; mimo to rozjaśniały się coraz bardziej oblicza, zwłaszcza gdy z południa poczęły się wypogadzać niebiosa; północno-zachodni wicher ustał, a wieczorem okazał się nad stolicą przeźroczysty błękit, roziskrzony tysiącem gwiazd, i illuminowany światłem pierwszej kwadry księżyca. *„Der Festzug findet morgen statt"* rozlegało się z ust do ust, a hasło to znalazło potwierdzenie w pospiesznie rozlepionych plakatach o następującej treści: „Jeśli trwający od rana pogodny czas utrzyma się i nadal, pochód godowy odbędzie się jutro w niedzielę, d. 27. bm. Miejska komisja festynowa."

Czas dopisał, jest więc nietylko nadzieja, ale prawie pewność, że i komisja dotrzyma tym razem przyrzeczenia, tem bardziej, że zapobiegliwość jej i praca zasługują na prawdę na błogosławieństwo i sukurs sfer „górnych".

Niedawniej jak wczoraj, widziałem i opisałem wam stan dróg na Praterze, — otóż dziś, korzystając z pogody, postanowiłem zwiedzić ponownie owe wczorajsze bezdroża, zamiast nich zastałem po 24 godzinach oczyszczone, wyżwirowane, wygładzone gościńce, po których mogą bez wszelkiej obawy jakiegokolwiekbądź wypadku sunąć tryumfalne rydwany „Festzugu". Postarano się także o to, by osoby, towarzyszące pieszo pochodowym rydwanom, nie zabłociły swych strojów, nim się dostaną na Praterstrasse i ryngi. Z dwudniowej niepogody nic pozostało w tej chwili nic prócz dość dotkliwego zimna, które też da się zapewne uczuć i jutro wszystkim widzom, a szczególnie mitologicznym i alegorycznym uczestnikom i uczestniczkom pochodu. Lecz nie przesądzajmy jutra...

W dalszem wyzyskiwaniu tak pożądanych chwil pogody, przebyłem całą przestrzeń od Prateru, przez Leopoldstadt, wszystkie ryngi aż do Augartenbrücke, aby zdać sobie jeszcze raz sprawę z wrażenia, jakie wywiera ta przystrojona część miasta. Na mocy tego to egzaminu, klasyfikuję „eminencją" wszystkich i wszystko co się składało na utworzenie przecudnego ze wszech względów obrazu. Najwspanialej wygląda jednak Burgring, mianowicie część jego, przeznaczona na główne miejsce festynu (Festplatz), tj. między bramą zamkową o historycznym napisie *Justitia regnorum fundamentum*, a będącemi w budowie muzeami. Pawilony i trybuny dworskie zbudowane na tym placu zadziwiają gustem, symetrją i elegancją, czego punktem kulminacyjnym jest namiot cesarski, ustawiony przed samą bramą, we środku zewnętrznej linii elipsy olbrzymiej, której drugą przeciwległą połowę i poboczne skrzydła zajmują owe wspomniane pawilony i trybuny. Zbudowane one kosztem miasta i mieszczą do 10.000 osób, — inne trybuny tak miejskie jak i prywatne obliczone na 50—60.000 osób.

Dzienniki tutejsze, które mówiąc nawiasem, tak dalece bywają rozchwytywane, że we dwie godziny po ukazaniu się dostać ich nigdzie niemożna, zapełnione są zapiskami objawów uczuć lojalności ze wszystkich części monarchii. Liczni cudzoziemcy okazali swą wdzięczność tutejszemu dziennikowi francuskiemu *Messager de Vienne* za ogłoszenie programu i szczegółów uroczystości, tak silnym pokupem, że redakcja widziała się spowodowaną zrobić drugie wydanie ostatniego swego numeru, z którego podaję wam tłumaczenie listu jednego z członków deputacji szlacheckiej z Galicji podpisanego: „Comte J. M.", pod któremi to inicjałami, domyślam się hr. Józefa Młodeckiego. List ten brzmi:

„Panie Redaktorze!

„Miałem zaszczyt znajdywać się po raz pierwszy przed Najj. Państwem i poczytuję sobie za obowiązek podzielić się z panem odniesionemi wrażeniami.

„Cesarz Franciszek Józef przedstawia otwartość wojskową, połączoną z dystynkcją prawdziwego dżentelmena. Wyraz twarzy jego odźwierciadła dobroć, sumienność i przychylność dla narodu. Z pierwszego rzutu oka widać zaraz, że to prawdziwy monarcha konstytucyjny XIX. wieku, tak jak Wiktor Emanuel i Humbert. Pierwszy on między Habsburgami, który był na tyle wielkoduszny, by się zrzec dobrowolnie władzy absolutytycznej dla zapewnienia szczęścia swym ludom.

„Twórca nowej ery, jakiś czas nie był pewnym swej drogi, lecz skoro ją raz odszukał, dochował zaprzysiężonej wiary z lojalnością jak najszlachetniejszą.

„Osobom, dopuszczonym do niego, stara się przyjść w pomoc, aby się czuły zupełnie swobodnemi i pozbyły się emocji, jaką przejmuje wysokie jego stanowisko.

„Pewny siebie, by w każdym wypadku kazać się szanować, traktuje z niezwykłą łaskawością tych, którzy się do niego zbliżają. Uczucie jego, przeważnie wojskowe, musiało niemało ucierpieć w skutek niepowodzeń, jakie dosięgały jego armię, co jednak nie przeszkadza mu być jednym z najczynniejszych monarchów prześwietnej rodziny Habsburgów. On sam więcej zrobił dla Wiednia, jak wszyscy razem członkowie jego dynastji. Słusznie można go nazwać twórcą jednej z najpiękniejszych i największych stolic Europy.

„JCM. cesarzowa jest skończonym wzorem kobiety. Posiada wszystkie przymioty swej płci i całą godność monarchini, a przedewszystkiem przymiot rozentuzjazmowania mass. Nawet w czasach absolutyzmu umiał wpływ jej osłodzić ludom gorycz rządów arbitralnych. Dziś napawa prawdziwem natchnieniem ludzi najbardziej zimnych. Wzór to cesarzowej, w całem tego słowa znaczeniu.

„P. S. My Polacy powinniśmy zbierać starannie wszelkie szczegóły oznak sympatyj, których bywamy przedmiotem, tak mało bowiem byliśmy do tego dotąd przyzwyczajeni.

„Wyraziliśmy pragnienie przedstawienia się J. c. W. arcyksięciu Karolowi Ludwikowi. Ponieważ salony jego nie mają rozmiarów burgu, nie mogliśmy stawić się wszyscy, a tylko deputacja, złożona z dwudziestu członków, miała zaszczyt być przyjętą d. 23. bm. o godzinie 3. popołudniu, a przyjmowano nas z oznakami najżywszej i najszczerszej sympatji. Arcyksiążę okazał przy tej sposobności taką znajomość spraw naszych i osób, że rzeczywiście nie można już żądać, by ktokolwiekbądź był lepiej obeznany z potrzebami jakiego kraju. Każdy członek deputacji miał szczęście rozmawiać z J. c. Wysokością i widać było, że to szczery współudział a nie etykieta dworska ożywiała dostojnego naszego gospodarza. To posłuchanie jest jednym z ostatnich bodźców wdzięczności naszej dla domu panującego za pozwolenie uczestniczenia w jubileuszu cesarskim w charakterze naszym narodowym."

Na tem kończę ten list; czuję bowiem potrzebę wypoczęcia po trudach dzisiejszego dnia, jutro zaś trzeba będzie być wcześnie na nogach, aby się módz dostać do trybuny, zkąd już prosto następne moje sprawozdanie wam prześlę.

Wiedeń d. 27. kwietnia.

Śliczny wiosenny poranek zaświtał Wiedniowi, a po trzech dniach niepogody wesołe promienie słońca oświeciły w weselne szaty przybraną stolicę. Od samego świtu setki tysięcy ludzi na nogach a po ulicach, przystępnych powozom, tysiące tychże, nadto tramwaje i omnibusy dowożą publiczność do ryngów i trybun. Od pół godziny t. j. od pół do 8. zająłem na trybunie wyznaczone mi pod kabalistyczną cyfrą 13. miejsce, a winszuję już sobie, że tak wcześnie wyszedłem z domu, inaczej nie mógłbym już przedrzeć się przez żywe wały skupionego na wszystkich punktach ludu i szeregi wojska i policji, wyciągnięte w około traktu pochodowego.

Powtarzam, że opis dzisiejszej uroczystości uskuteczniam z punktu widzenia trybuny dziennikarskiej, aby przypadkiem nie być odpowiedzialnym za mimowolne opuszczenie jakiego zdarzenia lub szczegółu, którego z mojego stanowiska wzrokiem objąć nie mogłem.

Z tem wszystkiem, nie wdzierając się w zakres działania „gdzieindziej siedzących" lub „lepiej odemnie widzących", mogę tu wspomnieć o jednym szczególe, a najgłówniejszym w programie, którego widownią będzie właściwy plac festynowy, t. j. że gdy cesarstwo zajmą swe miejsca w namiocie, burmistrz miasta Wiednia przywita ich przemową, poczem wiedeński Männergesangverein wykona przy towarzyszeniu muzyki wojskowej kantatę weselną, pióra Weilena z muzyką Weinwurma. Po skończeniu tej ceremonii dane będzie hasło do rozpoczęcia pochodu godowego.

Godzina minęła już na oczekiwaniu, a sytuacja o tyle tylko się zmieniła, że żywe wały stają się coraz gęstsze, coraz mniej ruchliwe; że zwolna zaludniły się co do kompletu nietylko wszystkie trybuny, ale i wszystkie okna i balkony; że słońce staje się coraz bardziej dokuczliwem i że coraz więcej daje się czuć przykrość zakazu palenia tytoniu. Mój Boże! jeszcze takich 5 godzin do przebycia! Szczęście, że przynajmniej nikt od głodu i pragnienia nie zginie; urządzono bowiem trybuny tak praktycznie, że pod amfiteatralnem ich wzniesieniem znajduje się wędrowna kuchnia i piwnica. Jest więc pokarm i dla ducha i dla ciała.

W nudnem oczekiwaniu minęła znowu jedna godzina, zegar pokazuje już 10. a o pochodzie dotąd ani słychu; kiedy niekiedy oficerowie sztabowi lub policjanci na koniach ukażą się na strzeżonej od natłoku drodze, zarządzą to lub owo i znikają. Oto jedyna odmiana w jednostajności dotychczasowej. A prawda, zapomniałem wspomnieć już dawniej, że na naszej trybunie, ludzie przeważnie jednego powołania, szybko pozabierali znajomość ze sobą i gwarzą we wszystkich językach świata o festynie wiedeńskim.

Lecz otóż i „pochód" się zbliża i mija nas o godzinie kwadrans na 11. Otwiera go herold na koniu w barwach i z herbem miasta na piersiach; za nim 12 trębaczy, wszyscy na białych koniach. Następują akademicy; jest ich 1.200, później towarzystwa gimnastyczne i strzeleckie w nowych ubiorach, a kończy oddział strzelców konnych.

Tuż za oddziałem strzelców konnych idą w galowem czarnem ubraniu liczne deputacje towarzystw: inżynierów, architektów, przemysłowych i handlowych ze swemi chorągwiami, sztandarami i godłami na czele. Na tem kończy się drugi oddział pochodu.

O godzinie 10. min. 20. mija trybunę naszą trzeci oddział pochodu. Dwóch heroldów na koniu w barwach miasta, 5 młodych mieszczan w barwach austrjackich, 5 w miejskich a 5 w bawarskich. Trzech chorążych ze sztandarami austrjackim, miejskim i bawarskim i miejska kapela kończą tę grupę. Wszystko co dotąd przeszło, zatrzymało się widocznie na placu festynu przed namiotem, bo nagle nastąpiła w dalszym pochodzie 35-minutowa przerwa, po której nie nastąpił, według programu, dział myśliwski, ale dalszy ciąg licznych deputacyj wszelkiego przemysłu, handlu i rękodzielnictwa, około 2.000 członków czarno ubranych, z kokardami na piersiach. Pysznie wyglądały chorągwie i sztandary poszczególnych cechów.

Po krótkim odstępie okazał się oddział myśliwski w paradnych strojach i wspaniałych rzędach koni, o starożytnej broni, w tym uczestnicy czyli członkowie tutejszej arystokracji.

Za nim szybko już postępowały po sobie dalsze grupy i rydwany, jako to: ogrodników, winobrania, górnictwa, piekarzy, cukierników, mleczarzy, rzeźników (ten przecliczny), rydwan z wędlinami; olbrzymia grupa i rydwan gorzelników i szynkarzy, także krawców, tkaczy, garbarzy, białoskórników, stelmachów, tokarzy, cieśli, stolarzy, szklarzy, powroźników, blacharzy, lakierników, bednarzy, optyków, zegarmistrzów, mechaników i maszynistów, kowali; grupy i rydwany handlu, żeglugi, kolei żelaznych — przemysł metalowy, fabrykacje kas, cechy mosiężników, rytowników, złotników, drukarzy, księgarzy i introligatorów, — dalej grupy sztuk pięknych, w ich kole Makart na koniu, a nareszcie w 4. oddziale górskie myśliwstwo, strzelcy z Styrji, Karyntji i Tyrolu, o których wczoraj pisałem, a w 5. straże ogniowe, — wszystko razem i każde z osobna tak artystycznie piękne, a cały pochód tak wspaniały, że doprawdy nie wiedzieć, któryby szczegół nad inny podnieść było można. Publiczność grzmiała okrzykami i oklaskami. Pochód zakończyły deputacje weteranów i towarzystwa śpiewackie tak tutejsze jak i obce.

Cała defilada trwała równo 3 godziny, ostatnich 20 minut wśród ciepłego, wiosennego deszczu. Wieczorem ciąg dalszy.

Wiedeń, 27. kwietnia wieczór.

W południe przesłałem wam skreślony naprędce, na samejże trybunie dziennikarskiej, opis pochodu godowego, uprzedzając, że odźwierciedlam tylko te wrażenia, które się z mego stanowiska obserwacyjnego zmysłom widza przedstawiają. Uzupełniając ten pospiesznie rzucony obraz, winienbym przewagę linij światła złagodzić kilkoma bodaj cieniami; nie mogąc jednakże wchodzić w szczegóły tego świetnego pod każdym względem pochodu, wyrażę tylko żal, że z ujmą dla całości, nie wszystkie sztuki były w wykonaniu kierowane przez mistrzów. Archeologia, budownictwo, malarstwo, rzeźbiarstwo, architektura i t. p. nie pozostawiały nic,

---

28)

DAJMON.

FANTAZJA

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy.)

W śród ciszy długiej usłyszano nareszcie szelest sukni i powolny krok Angielki, która drzwi otworzywszy, weszła album niosąc w ręku, i jak gdyby wcale nie wiedziała co tu zastanie, głosem swym śmiałym i jasnym powitała najprzód matkę, potem syna. Wyciągniętą jej rączkę Adrjan ledwie podniósłszy się dotknął końcem palców i opadł znowu bezsilny na poduszkę.

— Cóż tu dziś tak jakoś milcząco i posępnie? odezwała się Angielka.

— Łatwo się domyślić — odparł hrabia — że my nastrajamy się do tonu jego. — Wskazał na Adrjana. — Jest dziś zmęczony.

— Czem? spytała Angielka.

Lenia wzięła na siebie objaśnienie.

— O to nawet pytać nie trzeba, rzekła — nie posłuchał nas, poetyzował noc całą i dziś ma ból głowy...

Miss Rosa z wymówką na niego spojrzała, ale oczu ku niej nie podniósł nawet, i odpowiedział obojętnie:

— Jestem skazany na to, by mnie najdrożsi sercu memu nie rozumieli. To, co dla mnie jest najwyższym życia celem, oni uważają za dziecinną jakąś zabawkę...

Tak jest — według nich ja jestem winowajcą, gdy w istocie mama, profesor, wszyscy popełnili świętokradztwo — nie dozwolili mi z błogiej korzystać godziny... W męczarniach chwyciłem jej resztkę... ale celu nie dopiąłem... Siły wyczerpane...

Ręką rzucił rozpaczliwie.

— Przecież chwile natchnienia powracają, odezwała się miss Rosa.

Adrjan się uśmiechnął szydersko... nie patrzał na nią, siedział zgnębiony. Matka i wszyscy zwracali ku niej oczy, prosząc, aby się starała wyprowadzić go z tego smutku. Angielka usiadła naprzeciw na swem miejscu.

— Kochany poeto — rzekła wesoło — nie karzże mnie za winy cudze. Przychodzę niosąc ci pozdrowienie niebios Italii i morza, a przyjmujesz mnie jakbym była natrętem... Natchnienie powróci ze zdrowiem i siłami, a o to się najprzód starać potrzeba. Nikt nie winien oprócz pana, który jesteś niecierpliwy — powiem nawet, kapryśny.

Jakby dotknięty tą wymówką, poeta podniósł głowę i wlepił czarne oczy w Angielkę z takim wyrazem bolu i głębokiego uczucia, że miss Rosa drgnęła przeszyta jego wejrzeniem. Zdawał się jej zupełnie zmieniony od wczoraj, inny. Dotąd choć zewnętrznie starał się być wesołym, mówił i wierzył w przyszłość, teraz wzrok jego jakby rozpowity, nowy, zimny — przemawiał rozpaczą i śmiercią. W chwili gdy miał coś odpowiedzieć Angielce, przypadkiem oko jego padło na matkę, i usta już otwarte zamknęły się, jakby zmienił dla niej ton swej odpowiedzi.

— Mówmy serjo — odezwał się powoli. Zasługiwałbym na te przyjacielskie wymówki, gdyby... gdyby moje zdrowie w istocie dawało mi jaką nadzieję polepszenia i zmiany. Niechętnie o tem mówię — boleśnie mi w to uwierzyć, ale kto w moim wieku tak jest chory jak ja — ten (zawahał się), ten przynajmniej nieprędko, bardzo nieprędko czegoś się lepszego spodziewać może...

Wstrzymał się chwilę i z gorżkim półuśmiechem dodał:

— Była pani kiedy w pracowni rzeźbiarza, gdy on modeluje z gliny? A! niewątpliwie! Więc pani wie, że model nieodwilżany wysycha, pęka, i świeżej gliny do niego już przylepić niepodobna. Tak jest z poematem... Przypuśćmy, że wyzdrowieję, co dla mnie jest bardzo wątpliwe, — poemat zaschnie i ja — ja dolepić końca nie potrafię.

Pomilczał trochę zmęczony, zakaszlał i rzekł do zdumionych tonem spokojnym, a strasznym jakimś dla nielitościwego chłodu:

— Staje pytanie, które rozwiązać należy, i które ja rzucam z brutalnym cynizmem, ale raz — otwarcie — potrzeba się w tem rozpatrzyć jasno. Co lepiej: żebym ja umarł, czy mój poemat?

Usłyszawszy to matka biedna, krzyknęła i rozpłakała się, Lenia rzuciła się ku mówiącemu, jakby mu usta chciała zamknąć dłonią, miss Rosa ruszyła ramionami niecierpliwie.

Płacz matki zdawał się na nim nie czynić wrażenia i dodał chłodno:

— Bardzo być może zresztą, że troskliwość niewczesna mnie zabije z poematem! W ten sposób oba zginiemy. Nosić go ciągle w piersi, być dręczonym przez tego Dajmona pieśni — wszak to męczarnia, której skutki widzicie na mnie. Dlaczegoż nie pozwalacie mi rozpaczliwym wysiłkiem potargać te więzy, i choć spróbować odżyć — swobodnym!!

Nikt mu nie śmiał odpowiedzieć, mężczyźni tylko patrzali na niego, oczyma wskazując matkę, ale nie miał nad nią litości. Miss Rosa odezwała się, stosując się do jego chłodnej mowy.

— Jesteś pan zepsutem dziecięciem, które najokrutniejszemi posługuje się sofizmatami, byle się przy swojem utrzymać. Gdyby rozum przyznał mu zwycięztwo, serce będzie protestowało. Geniusz jest potężnym władcą, ma prawa wielkie, ale i geniuszowi serca potrzeba.

Wymówka ta, prawie groźna, dotknęła mocno Adrjana; żywo rękę wyciągnął ku Angielce.

— Przebacz mi pani, rzekł ciszej: pani masz słuszność, jam winien... Ale dziś to wszystko zapomnieć potrzeba, mnie i wam — dziś pono skończona walka, zamknięta arena...

Masz pani słuszność, dodał spokojnie — jestem dzieckiem zepsutem miłością matki, pobłażaniem tych, co mnie otaczali. Psuliście mnie wszyscy — aż do pani!

Uśmiechnął się grzecznie i chłodno, skłaniając przed nią głowę, zwrócił się zaraz do stojącej przy stole Leni, i obie ręce ku niej wyciągnął.

— A tyż, moja dobra siostrzyczko, nie psułaś mnie także? O! i ty winna jesteś. Ale się nie lękaj, ja równie winnym czuję się względem ciebie, mamy, i pani — dodał patrząc na miss Rosę. A więc zgoda i spokój... wszystko skończone! wszystko! wszystko!

Mówił to tak jakoś smutnie a proroczo, że łzy w oczach stanęły słuchającym; a hrabia Marjan, który się pogniewał na siebie, że go ta mowa poruszyła — odezwał się żywo:

— Adrjanie kochany — nie dręczże nas, proszę.

Wymówka ta zdała się działać na niego, podniósł się blady, i wyciągnął rękę do albumu miss Rosy.

— Cóżeś pani nowego znalazła jeszcze w Sorrencie? spytał nagle. Mnie się zdaje, że już motywa wszystkie są wyczerpane! Liczmy! Stare drzewa i skały na pierwszym planie, morze w oddaleniu, massa warjantów... Skały same i morze... Pieczary, które woda wiekami dla pani wyżłabiała... Są niektóre śliczne... *Grota verde*? nie prawdaż? Widok na Capri! Mury niektóre w Sorrencie. Mostek nad przepaścią. Cóż więcej?

Miss Rosa, choć chwilę się zawahała nim odzyskała swobodę umysłu i słowa — uśmiechnęła się otwierając album.

— Wiele więcej jest jeszcze! zawołała. Najprzód nie mówisz pan o tem, że jeden temat w dwóch różnych oświeceniach staje się nowym, tak jak dwie z jednej blachy odbite aqua-forty Rembrandta mogą być zupełnie różne.

— Ale dla nas profanów? wtrącił Adrjan.

— Nawet dla — miłośników sztuki, poprawiła grzecznie Angielka... Capri jest takie maleńkie, a seciny malarzy czerpią z niego od wieku, i coraz coś nowego przynoszą. To nowe, nie potrzebuję tego mówić panu, to nowe jest nie w starem Capri, ale w młodych oczach i duszy artystów...

— Tak potwierdził Adrjan — nowe jest w nas, choć nie zawsze, trzeba aby natchnienie jak anioł Tobiaszowi oczy zastygłe otwarło.

Westchnął.

Rozmowa wszedłszy na ten tor poważny toczyła się nim, jak niegdyś wozy kamiennemi kolejami ulic Pompei, nie zbaczając już w stronę, nie tykając drażliwego nic. Jakiś smutny spokój, przykrzejszy może od walki, co go poprzedziła, owiał wszystkich. Wiał on od poety, ale trupim chłodem jakimś, mrożącym i przejmującym.

(Dok. n.)

lub bardzo mało do życzenia, — jedna tylko muzyka pozostała w tyle. Tak n. p. tylko dwom pierwszym heroldom towarzyszyły fanfary, których tony nie przypominały jakiejś nuty znajomej, reszta trąbiła historycznym, kostiumowym [illegible] z XVI wieku. Kawalerzyści dzisiejszy marsz austrjacki, a kapela, w ubiorze lanckenechtów, przygrywały w tempie marszowem: „Da drüben in Weidlingau". Taki anachronizm musi razić, i dziwi mnie mocno, że komisja festynowa, złożona z samych matadorów sztuk pięknych, winną tego stała.

Od świadków naocznych dowiaduję się i podaję do wiadomości publicznej, że już przed godz. 5. zrana wszyscy, biorący czynny udział w pochodzie, a więc około 10.000 ludzi, byli na Praterze. Przed godz. 8. wszyscy byli ukostiumowani i na wyznaczonych sobie miejscach. W przeciągu jednej godziny ugrupował wszystkich i wskazał ich miejsca mistrz Hans Makart (ubrany a la Rubens i biorący sam udział konno w sztuki dziale), a z uderzeniem godz. 9. ruszył pochód z Prateru. Słuszne uznanie należy się Makartowi, że bodaj czy nie po raz pierwszy demonstracyjnie okazywano w dniu, w którym wszelkie okrzyki powinny były odnosić się niemal wyłącznie do srebrno-weselnych nowożeńców.

Jutro dopiero będę mógł podać według sprawozdań przemowę burmistrza miasta, dr. Newalda do cesarza, — szczegóły zaś [illegible] na placu festynowym, kreślę dziś znowu na podstawie ustnego opowiadania. Namiot cesarski, pawilony dworskie i trybuny, przeznaczone dla śmietankowej publiczności, wszystkie zbudowane ze smakiem i elegancją, okazały się dopiero wtedy w całej swej okazałości, gdy się zaludniły reprezentantami tutejszego wielkiego świata. Z ukazaniem się szpicy pochodu na wysokości ulicy Babenbergerstrasse, weszli cesarstwo do namiotu, wysłuchali przemowy burmistrza i kantaty Männergesangvereinu, poczem rozpoczął się pochód, którego każdy dział, każda grupa, witały zamiast z licznemi okrzykami na cześć Najj. Państwa. Młodości mi, że jubileuszowi pań-stwo młodzi byli w wybornym humorze, i tak bardzo zachwyceni zgotowanem dla nich widowiskiem, że kilkakrotnie burmistrzowi i komisji festynowej dziękowali. Oddając świadectwo prawdzie, wyznać się godzi, że widowisko, jakiegośmy byli świadkami, godnem było ze wszech miar i monarchy i obywateli stolicy.

Świąteczny ruch w całem mieście trwał przez cały dzień; niebo tylko, jakby chciało ukarać winnych uczuciem przesytu za użycie a może nawet za nadużycie — chmurzyło się i chmurzy, a jak kilkoma nawrotami w ciągu popołudnia, tak i w tej chwili — deszcz pada!

Petersburg 10. (22.) kwietnia.

Zrobicie z tem co się wam podoba. Uwierzycie mojemu doniesieniu lub nie, uczynicie z niego użytek lub nie; zależeć to będzie od waszej woli a raczej od waszej możności; gazety bowiem udzielają wiadomości jakie otrzymują od korespondentów, a korespondent zwłaszcza nieznany, na wiarę publiczności nie zawsze zasługuje. Niech jednak pamiętają wszyscy, że ja ostrzegam. O czem się dowiedziałem z pewnością, to za waszem pośrednictwem ogłaszam.

Zresztą korespondencje moje znane są wam oddawna. Wiecie jaką drogą przychodzą do gazety do której są przeznaczone. Jestem ten sam, który pisuje do was od lat dwóch prawie, datując z Królewca, choć, jak łatwo się domyślacie, nie ztamtąd wyprawiałem listy. I teraz piszę z Petersburga, jakkolwiek już w tej stolicy nie jestem od dni kilku. Ale podczas zamachu na cara byłem w okolicach Petersburga; na drugi dzień po zamachu tam przyjechawszy, widziałem się z osobami, z któremi zwykle się widuję; i piszę do was, zacierając, o ile możności, ślady mojej korespondencji. Ta dójdzie do was drogą pewną. Gdyby kto sobie zechciał zadać pracę i przejrzał wszystko com doniósł wam z Królewca, przekonałby się, iż ani jednego słowa nie zmyśliłem a wiele rzeczy zapowiedziałem; wszystkie bez wyjątku sprawdziły się zupełnie. Możnaby nawet z tego powodu posądzać mnie, że jestem nihilistą.

Od roku prawie nie mieliście nic odemnie. Nie mogłem pisać. Teraz muszę podzielić się z wami bardzo ważną wiadomością. Zostawiam ją jednak na koniec mego listu, gdyż potrzeba wprzód wyjaśnić niektóre szczegóły aby to zrozumieć.

O tem co się dzieje w Petersburgu i w państwie cara w skutek zamachu, pisać nie myślę. Nie trudno to sobie wyobrazić. Możecie mieć wreszcie wiadomości z cudzoziemskich dzienników. Są one mniej więcej dosyć dokładne. Każdy z dzienników większych angielskich, francuzkich i niemieckich ma swoich tajemnych korespondentów i tajemne drogi do przesyłania listów, chociaż to jest połączone z trudnościami i nie może odbywać się regularnie.

Co myślą teraz Moskale konserwatyści, czego chcą, dokąd dąży, nikt tego nie wie, gdyż oni sami nie wiedzą. Jest to stan gorączkowy, bez planu, bez celu z jednej strony, to jest w sferach rządowych; gdy z drugiej strony: niezbłagana konsekwentność, wytrwała, wyrachowana, w gronie rewolucjonistów. Lecz naród, ten naród jawny, najliczniejszy nie wie dziś na którą przechylić się stronę. Nienawidzi rządu, a boi się rewolucji, nie mogąc przewidzieć na czem to się skończy.

Nie mieszczą się tylko teraz rewolucjoniści z nihilistami. To są dwie rzeczy zupełnie już różne i w niczem do siebie nie podobne. Do rewolucjonistów należą najpoważniejsi ludzie; a nihiliści są tylko prostem narzędziem w ich ręku. To wszakże nie przeszkadza nihilistom działać odrębnie w pewnym zakresie; na to zezwala organizacja, zmuszona używać wszelkich środków. Lecz skoro władza rewolucji weźmie górę, wtedy nihiliści, którzy dziś już są na drugim planie, prawdopodobnie zostaną zneutralizowani a może zniknią zupełnie. Jednak są teraz straszniejsi więcej niż kiedy, jak dla samych Moskali; ci bowiem w obecnym stanie rzeczy nie mają nic do stracenia.

Miecz Damoklesa wisi nad każdym mieszkańcem tego państwa, w najrozmaitszem znaczeniu tego wyrazu. Więzienia przepełnione. Prowadzą się śledztwa potworne. Opisywać szczegóły byłoby to tylko przedstawiać blady cień rzeczy. [illegible] to wszystko tam się dzieje. A takimi są wierni carowi poddani i buntownicy; takimi są służalce rządu i najgorliwsi liberaliści.

Jest to cel już osiągnięty, do którego rewolucja moskiewska dążyła; a mianowicie z następującego powodu. Na pierwszym planie rewolucjonistów było: doprowadzić rzeczy najpierw do tego, aby [illegible] „pod trzepotem" (w stanie dreszczu, trwogi, pod grozą). Plan ten obmyślano z wielką psychologiczną mądrością, z głęboką znajomością natury ludzkiej.

Teraz zrobią co zechcą. Gdyby nie kilka upartych osób, które trzymają w ręku ster rządu, jużby od tej pory Moskale mieli konstytucję a o nihilistach nie byłoby słychać. Na czele nieprzejednanych zwolenników despotyzmu stoi Gorczakow. Jeżeli uda się Moskalom zaprowadzić republikę, będą zawdzięczać to uporowi Gorczakowa. Tu ciągle trafia kosa na kamień. O carze niema co mówić. Jest on tak przygnębiony moralnie a fizycznie tak chory i rozdrażniony, że do niczego się nie miesza. Mówią z pewnością, iż dwie kule trafiły go, gdy Sołowjew strzelał à bout portant; lecz ochroniła go od [illegible] koszulki.

Wszystkie dzienniki zagraniczne, a także wasze, w wiadomościach swoich nazywają ruch moskiewski nihilistycznym. Jest to błąd. Jak w czasie wielkiej rewolucji francuskiej, było kilka stronnictw, między innemi: żyrondyści (girondins), góra (la montagne), komitet zbawienia publicznego, komitet powszechnego bezpieczeństwa, jakobini, wreszcie sankiuloci i t. d., również w państwie moskiewskiem są różne odcienia rewolucjonistów. Jak we Francji, mniej więcej, wszystkie stronnictwa koncentrowały się w konwencji, tak też [illegible] „Rząd narodowy" w carstwie jest: „Rewolucyjny rząd narodowy". Stronnictwo, że tak powiem, żyrondystów, jest najliczniejsze, [illegible] monarchiści. Chcą oni zrobić zupełny przewrót w rządzie, zachowując władzę monarchiczną z konstytucją i tę samą dynastję. Z tego to powodu stronnictwo ogólne rewolucjonistów jest ogromne. Ponieważ zaś [illegible]

[illegible] „komitet wykonawczy" (ispolnitielnyj), [illegible] „trybunału rewolucyjnego" [illegible]

Broszur, proklamacyj i ulotnych pism rozchodzi się [illegible] ilość. Odkrycie drukarni nie przynosi najmniejszego uszczerbku spiskowym, [illegible] liczby spiskowych, gdyż trzebaby chyba cały naród niema[illegible]ć. Każdy cokolwiek myślący człowiek należy bądź do jednego, bądź do drugiego stronnictwa. Zapewniano mnie, iż w całem państwie jest przeszło sto tysięcy osób uwięzionych, a kilkadziesiąt tysięcy osób wywieziono na Sybir. Wszystko to było przewidzianem. Takie aresztowanie i wywożenie *en masse* czyni nadzór materjalnie niemożebnym. Ponieważ zaś rewolucjoniści umiarkowani musieli użyć za narzędzie nihilistów, ci tedy terroryzują nie tylko naród cały lecz nawet własnych swoich zwierzchników najwyższych, to jest umiarkowanych członków „Rządu narodowego". Cofnąć się więc niepodobna. Zupełnie powtarza się to co było podczas francuskiej rewolucji, z tą tylko różnicą, iż moskiewska organizacja jest jak dotąd tajemną i nadzwyczajnie sprężystą.

Jedyna rzecz jakiej obawiają się rewolucjoniści, co ich także zmusza do solidarności z nihilistami, jest — koalicja. Lękają się sprzymierzenia się monarchów takiego, jak było w Pillnitz dla ratowania Ludwika XVI. Grożono najprzód śmiercią następcy tronu, jeżeli nie zmusi ojca do nadania konstytucji, aby tem samem powstrzymać wybuch. Kamarylla oparła się temu, zupełnie tak jak kamarylla Ludwika XVI na czele której stała Marja Antoinetta. Postanowiono więc rozciągnąć terroryzm w całej Europie. Zawiązano w tym celu stosunki z energiczniejszymi socjalistami wszystkich krajów. — Wszelkie zatem cudzoziemskie władze rządowe policje, wszelkie stronnictwa, wszelkie czasopisma, które w jakikolwiek sposób sprzyjać lub pomagać będą caratowi a paraliżować ruchy rewolucjonistów moskiewskich, *respective* nihilistów (chociażby w konstytucyjnych państwach, chociażby nawet w republikach), postanowili rewolucjoniści oddawać pod sąd tajemny „trybunału rewolucyjnego", mającego swoje filie w całej Europie. Nieprzyjaciół przeto rewolucyjnego ruchu w państwie moskiewskiem, albo prześladowców nihilizmu, może spotkać ten sam los jaki spotkał Mezencowa, Krapotkina i im podobnych. Jest to uchwała nowa. Widzicie ztąd, iż nadanie konstytucji w carstwie jest kwestją życia lub śmierci nietylko w interesie Moskali lecz w interesie całej Europy.

„Czas" i zamach.

Organ stańczyków krakowskich doczekał się wreszcie tego, że wśród całej prasy polskiej on tylko jeden reprezentuje kierunek serwilistyczny. Owóż jakkolwiek pragnęlibyśmy szczerze, aby polskie dziennikarstwo bez żadnego wyjątku stało zawsze i wiecznie na gruncie tej zasady, na której rozkwitła idea cywilizacyjna narodu naszego, to niemniej przecie wobec tego faktu, że zaraza serwilistyczna systematycznie z góry wpajana była przez całe ostatnie stulecie w nasz naród, cieszyć się musimy z tego, iż dotąd zdołała wpoić się tylko w tak nieliczny jego odłam, i zaszczepić jad serwilizmu w jeden tylko polski organ. Cieszyć się zaś musimy z tego tem więcej, że jak się dzisiaj okazuje, dziennik ten w wywodach swych serwilistycznych nie reprezentował wcale opinii tego stronnictwa, którego mieni się być organem, ale właściwie dał tylko folgę uczuciom swojej redakcji i najbliższych jej akolitów. Wszystkie bowiem inne organa konserwatywnej partji polskiej wypierają się wszelkiego z *Czasem* wspólnictwa. Podaliśmy już głos *Przeglądu Lwowskiego*, i posłuchajmy teraz co mówi dzisiaj *Dziennik Poznański*:

„Nasz samozwańczy konserwatyzm — pisze organ poznański — z głównym swym organem *Czasem* na czele, korzysta przecież z zamachu na cara, by „w imieniu narodu zdawać solenne i stanowcze oświadczenia, że w walce o podstawy społeczne, porządek i ład Boski i ludzki, Polacy jako tacy stoją i stać będą w obronie tych podstaw, tego ładu i tego porządku".

„Zdając podobne „solenne i stanowcze oświadczenia" bez upoważnienia narodowego w imieniu narodowem, przeholował *Czas* w zapale swego rzekomego konserwatyzmu, a zarazem złożył dowód, że nietylko radykalizm w obrębie swej doktryny i swoich formułek jest zdolnym frazeologii, w której, nie wiadomo doprawdy, co więcej podziwiać, czy płytkość ze stanowiska prostej logiki, czy zdrożność ze stanowisk godności narodowej. Że każdy uczciwy człowiek potępia zbrodnię zabójstwa, jest rzeczą naturalną. Zaręczać więc solennie i oświadczać, że naród polski zabójstwo za zbrodnię uważa, jest, jeśli nie ubliżeniem swemu narodowi, to przynajmniej wielce niepotrzebnym zbytkiem.

„Zaręczać dalej nie mniej „solennie i stanowczo", że naród polski w walce o podstawy społeczne, porządek i ład boski i ludzki stoi i stać będzie wytrwale w obronie tych podstaw, tego ładu i tego porządku", może być także prawdą, byle tylko nie przy tej sposobności i byle nie wśród okoliczności, o których mowa.

„Czyżby to według *Czasu* właśnie caryzm reprezentował owe „podstawy społeczne, porządek i ład boski ludzki", około których wśród obecnej walki domowej w Moskwie narodowi polskiemu kupić i gromadzićby się obronnie należało? Czyż caryzm szanował „podstawy społeczne" u siebie nasamprzód w domu, czyż szanował u nas zachowawcze zasady i podstawy, rzucając na Polskę szarańczę działaczy Murawiewa, Kaufmanna i Czerkaskiego, którzy właśnie praktykę swą w nieszczęsnym naszym kraju rozpoczęli od podeptania i zbeszczeszczenia wszelkich „podstaw społecznych?" Czyż szanował caryzm „porządek ludzki" w Polsce i u siebie, zaludniając najszlachetniejszemi dziećmi Polski i Moskwy Sybir, niszcząc i grabiąc polskie majątki, odbierając nam wszystkie nasze prawa i język? Czyż szanował caryzm, co może wobec prawowierności *Czasu* największą mą wagę, „ład i porządek boski", niszcząc i prześladując swobodę religijną, mordując przed kilkunastu miesiącami zaledwie dopiero biednych unitów Podlasia? Nie! Na ten raz sentymentalizm *Czasowego* konserwatyzmu nie na miejscu doprawdy a „podstawy społeczne, ład boski i ludzki" przypomniały mu się bardzo niewcześnie i bardzo nie w porę. Polacy potępiając naturalnie tak obecny jak i dawniejsze zamachy, nie mają zaprawdę ani racji ani powodu występować w narzucanej sobie przez nasz płytki i frazeologowy konserwatyzm roli błędnych rycerzy zagrożonego caryzmu. Z pewnością Polska brzydzi się zbrodnią. Polska stawa z tradycji dziejowej i z natury swego społecznego organizmu w obronie „społecznych podstaw, boskiego i ludzkiego ładu i porządku". Ta tylko między nią a jej zdawkowym konserwatyzmem różnica, że warunków i przymiotów „społecznych podstaw boskiego i ludzkiego ładu" po stronie caryzmu, choćby nawet w dzisiejszej jego walce z rewolucją moskiewską, nie widzi Polska, cokolwiek o niej konserwatyzm obecny w płytkości swej powie, nie będzie chciała być zaiste dla caryzmu ani Wandeą Burbonów, ani Irlandją Sztuartów."

Tyle *Dziennik Poznański*.

Czas to bardzo boli, że nie udało mu się uzyskać poparcia dla swych serwilistycznych planów. Że zaprotestowały dzienniki lwowskie, *Dz. Pol.* i *Gaz. Nar.*, to go mało obeszło. Wiedział zresztą naprzód, że „Lwów, zarażony warcholstwem" nie nadaje się do roli policjantów carskich. Na lwowskie więc dzienniki sypnął gradem pocisków ze swego kleparskiego słownika. Protest *Przeglądu Lwowskiego* zbył milczeniem. Ale protest *Dz. Pozn.*, organu, który go nieraz tak dzielnie wspierał, zabolał go do żywego. Wypiera się więc teraz wszystkiego i twierdzi, że mu szło tylko o potępienie królobójstwa w imieniu narodu polskiego, morderstwa, o wyparcie się wszelkiego wspólnictwa z nihilistami, i „nie sądził, iż takie oświadczenie nie zostanie poparte choćby przez jeden uczciwy i poważny dziennik polski." Zaprawdę jest to już szczyt krętactwa! Ale niemniej jednak notujemy to oświadczenie dzisiejsze *Czasu* i wypowiadamy nadzieję, że po tej surowej karze, która go teraz spotkała, może już na przyszłość nie zechce potępiać w imieniu narodu polskiego rzeczy takich, które potępiła cała ludzkość; a przy sposobności takiego potępiania może już nie odważy się błagać dla narodu polskiego zaszczytu roli policjantów carskich. Wypowiadamy tę nadzieję, lubo — wyznać musimy — mało wiary mamy w jej spełnienie.

Rewolucje pałacowe w Moskwie.

Ostatni zamach na cara i nieustanne, codziennie świeżo roznoszone pogłoski o nowych zamachach, których widownią miała być już Liwadja (od trzech dni, szczególnie pomiędzy spekulantami giełdowymi, utrzymuje się ta wieść) przypomina szereg krwawych scen, których przedmiotem byli przodkowie teraźniejszego władcy moskiewskiego, ale z mniej szczęśliwym dla nich wynikiem. Moskwa jest ogniskiem spisków. Autorstwo ich sięga prawie zawsze aż do najwyższych sfer społeczeństwa, które despotę zwykle tak osnuwają siecią intryg, iż niema z z nich wyjścia. Pod koniec zeszłego stulecia i na początku bieżącego było kilka takich wypadków, które się skończyły śmiercią ofiar swoich. Jeden odnosi się do żywota Piotra III., kuzyna carowej Elżbiety, księcia Holsztyńskiego, który padł w r. 1762. Za młodu powołany on zystał na dwór i był kształcony na następcę tronu. Im więcej jednak wdawał się w rządy, tem większą ściągał na siebie nienawiść Moskali. Reformy jego niepodobały się, mianowicie powołanie wygnanych, zniesienie tajnej kancelarji, skasowanie tortur itp. Piotr nosił się także z myślą konfiskaty dóbr klasztornych, a nawet godził na „ikony" święte (obrazy świętych). Ponieważ był zwolennikiem i czcicielem Fryderyka II., i wojsko moskiewskie przekształcał na modę pruską, przeto zarówno wojskowość jak i duchowieństwo stanęło w oppozycji.

Hr. Panin, późniejszy ochmistrz młodego kniazia a późniejszego cara Pawła, obrażony przez Piotra, postanowił koronę carską bez krwi rozlewu i bez straty ludzi przenieść na głowę innego. Do sekretu wciągnął hetmana Razumowskiego, będącego szefem jednego pułku gwardji, tudzież jen. Wołkońskiego, bardzo lubianego w armii. Zamach miał być spełniony w chwili przyjazdu Piotra z Peterhofu do Petersburga. Hetman wziął na siebie, zniewolić Piotra do tego przyjazdu pod pretekstom, że powinien osobiście uczestniczyć przy wyprawieniu gwardji na wojnę duńską. Car nie zdradzał żadnej obawy ani podejrzenia. Dopiero d. 7. lipca zwierzył się Panin hetmanowi i Wołkońskiemu. Obaj przyrzekli. Wciągnięto do zmowy czterech kapitanów gwardji, a przez nich także niektóre kompanie tejże. Były one już przedtem zbuntowane i miały zamiar rewoltować. Panin powstrzymał je przyrzeczeniami do przyspieszonego wybuchu. D. 8. lipca kazał car przyaresztować jednego kapitana, dowiedziawszy się o buntowniczym duchu w jego szeregach. Spiskowi nie mieli innego sposobu, jak przyspieszyć katastrofę. Panin pospieszył do carowej do Peterhofu, wtajemniczył ją w projekta i zawezwał, aby natychmiast w dworskiej karecie zajechała do koszar gwardyjskich, tam kazała sobie złożyć przysięgę wierności, i na czele tych pułków wyruszyła do nowego pałacu. Piotr uciekł nasamprzód do Kronsztadtu. Tam go nie puszczono, więc schronił się do Oranienbaumu. Dnia 10. lipca carowa na czele gwardji i innych pułków udała się do Peterhofu. Wysłanych przez cara na rekonesans huzarów holsztyńskich rozbrojono. Car został schwytany i na pewien folwark odstawiony. Ze łzami w oczach prosił on, aby mu pozostawiono Woroncównę, kochankę, a gdy mu to odmówiono, prosił o skrzypce, kilka romansów, murzyna i o psa ulubionego. I to odmówiono, a tymczasem powzięto plan zamordowania jego. Carowej powiedzieli spiskowcy, że przy wątpliwem usposobieniu umysłów, jakie nastało po awanturze, niebezpieczną byłoby rzeczą, pozostawić cara przy życiu. Piotr zachorował. Carowa przysłała mu zręcznego chirurga Niemca. Ale spiskowi udali się do innego lekarza, i ten Aloksandrowi Orłowowi dostarczył butelkę zatrutego wina. Tak wyekwipowani, Aleksander Orłow, Grzegorz Orłow, książę Bariatyński i kilka innych osób wyjechali konno do Ropszy, gdzie zastano cara nieubranego przy stoliku, rysującego plan twierdzy. Orłow uwiadomił go, że będzie wkrotce wolny, i zaprosił się z towarzyszami na obiad. Car ufając gościom, przystał na to i sam kazał przynieść burgunda. Po pierwszej szklance jednak uczuł truciznę, zaczął się żalić, napił się mleka i dostał silnych wymiotów. Mordercy wyszli z izby, i rada w radę postanowili skończyć z nim. Wrócili tedy. Aleksander Orłow poskoczył i chwycił cara za gardło. Car począł się bronić, podrapał Orłowa po twarzy i głosem błagalnym począł mu czynić wyrzuty. Orłow odstąpił. Natomiast inni rzucili się na cara, obalili go na łóżko, potem na ziemię i starszy Bariatyński zarzucił mu serwetę na szyję. Sierżant Engelhardt (późniejszy jenerał i senator) ścisnął ją na kształt stryczka. Mordercy kolanami gniotąc po piersiach i brzuchu, dokonali reszty. Chirurg Lüders, który wszedł do pokoju, został wytrącony za drzwi. Powiedziano mu, że car dostał nagłego krwiotoku.

Wkrótce po Piotrze III. zginął podobną śmiercią inny car — Iwan III. W r. 1741 dnia 5. grudnia partja Elżbiety wtrąciła go była do więzienia Schlüsselburgskiego, gdzie prowadził nędzny żywot. Piotr III. poprawił mu los, i dozwolił większej swobody w więzieniu. Po śmierci jednak Piotra III. caryca Katarzyna zaczęła się obawiać jego pretendentury. Pewien porucznik nazwiskiem Mirowicz (jak piszą z polecenia dworu) chciał go wyprowadzić z twierdzy. Inni oficerowie przeszkodzili temu, a mając już dawniej od Elżbiety na taki wypadek kategoryczne rozkazy zabicia więźnia, uczynili to.

Trzecim carem, który nie zginął własną śmiercią, był Paweł, który r. 1801 w skutek rewolucji pałacowej postradał tron i życie. Podobnie jak przy katastrofie z Piotrem III., sprzysiężenie sięgało aż do najwyższych i najbardziej wpływowych sfer. Kaprysy carskie i jego surowość w ostatnich latach posunęły się były do ostateczności. W tym czasie hr. Pahlen, człowiek sprytny, niby liberał a przytem lis chytry, zdołał się wśliznąć do łaski carskiej. Pod koniec r. 1800 wyszedł ukaz, mocą którego wszyscy dymisjonowani lub na Sybir wygnani urzędnicy i oficerowie mogli powrócić, i na nowo wstąpić do służby. Do amnestjonowanych w ten sposób należała rodzina Zubowych, srodze prześladowana przez cara. Hr. Walerjan Zubow tedy, oficer znakomity i lubiany stał się wtedy wraz z Pahlenem duszą spisku na cara. Paweł swoimi manifestami wojennymi przeciwko Prusom i Danii, przyspieszył nieszczęście swoje. Dnia 23. marca 1801 r. w nocy jenerał Golicyn z jednym batalionem gwardji preobraszeńskiej ruszył przed pałac Michajłowski, zbudowany przez cara. Za zbliżeniem się batalionu, tysiące wron zerwało się kracząc. Spiskowcy byli przerażeni, albowiem zachodziła obawa, że car się zbudzi. Ale on spał twardo. Batalion rozbroił posterunki gwardji siemionowskiej.

Straż wewnątrz pałacu miał porucznik Marin, jeden ze spiskowców. Oddział ich przeznaczony do pokojów carskich, wtargnął bez przeszkody aż do przedpokoju sypialni cara; na czele trzech Zubowych. We drzwiach huzar przyboczny stawił opór — lecz go odtrącono. Pobiegł tedy na strażnicę i narobił hałasu. Je-

---

NA ŻMUDZI.

Dzieje Nadniewiezkiego pułku 1863 — 1864.

Według otrzymanych z Litwy notat spisał FELIKS LEWICKI.

(Ciąg dalszy.)

X.

Ekspedycja Syrtowda i Muntowda. — Jesień. — Trudności. — Batalion moskiewski w Bortkuniszkach. — Licytacja majątku Kuszłejki ogłoszona przez Moskali. — Tronkinie. — Rozbicie pułku na zimowe leże.

Na trzeci dzień po rozlokowaniu pułku na części, Kuszłejko otrzymał zawiadomienie, za pośrednictwem [illegible], że Staniewicz [illegible] w pobliżu [illegible] zkąd [illegible] na- [illegible] udał [illegible] cały [illegible] którą [illegible] od- [illegible] było [illegible] w nad- [illegible] obozo- [illegible] Dyrgajckie lasy [illegible] Dyr- [illegible] nie mogąc się doczekać Sta-niewicza, odkomenderował oddział złożony z piechoty pod dowództwem Syrtowda i 40 kawalerzystów pod rozkazami Muntowda, posyłając ich do pruskiej granicy ku Jurburgowi dla zabrania Moskalom rządowych koni pocztowych, kasy a broni od kontrabandzistów.

Po upływie tygodnia powrócili spełniwszy rozkaz jak najakuratniej; sprowadzili bowiem 40 koni i broni trochę do Olochnajckich lasów, gdzie Kuszłejko obozował. Moskwa śledziła okropnie, liczne jej kolumny włóczyły się po kraju, kozactwo masami wałęsało się plądrując lasy i knieje, tak że niemożna było już na jednem miejscu dłużej nad kilka godzin obozować.

Było to już w październiku i chociaż jesień jeszcze była piękną, wypadało jednakże pomyśleć o zimowych leżach, bo parę tygodni zaledwo pozostawało pogody a potem okazywała się zima w całej swojej srogości, ta pora straszna dla nas, a na którą Moskale jak na sprzymierzeńca liczyli i która mogła być ostatnim dla powstania ciosem.

W tymże czasie Kuszłejko otrzymał wiadomość, że moskiewski batalion rozlokował się w jego majątku w Bortkuniszkach. Dowódzca tego batalionu zażądał od moskiewskich wojennych naczelników przebywających w miastach Ejregoła, Wilki i innych, aby ci przybyli ze swemi oddziałami, które liczyły po dwie kompanie piechoty i po pół sotni kozaków.

Pułkownika Kuszłejki pierwszą myślą było napaść na batalion moskiewski, dopóki nie zostanie wzmocniony zażądanemi posiłkami. Rozbić bowiem nieprzyjaciela, który wśliznął się tak w sam środek pozycji Nadniewiezkiego pułku, rzeczą było łatwą do uskutecznienia, chociaż liczyć trzeba było na wielkie straty, bo dwór w Bortkuniszkach stał na odkrytem zupełnie miejscu. Jednakże podobny atak w obec praw wojennych był samowolą, gdyż należało pamiętać o rozporządzeniu Wydziału Litwy i chociaż pozostawienie Moskali w spokoju, było kardynalnym błędem przeciw elementarnej zasadzie taktyki nawet partyzanckiej, przecież pułkownik musiał koniecznie myśl tę zaniechać.

Moskale w Bortkuniszkach zagrabili wszystkie ruchomości i nieruchomości pułkownika Kuszłejki i jego rodziny i ogłosili ich sprzedaż przez publiczną licytację. Sprzedali 4000 pnrów [1]) zboża, 100 szt. bydła rogatego, 12 cugowych koni, stadninę arabsko-mięszaną, wszystko jednem słowem co było do wzięcia.

Bratowej pułkownika, wdowie po ś. p. Józefie Kuszłejce kazali Moskale opuścić Bortkuniszki. Udała się do syna swego do Kimoutmedzie, wsi w parafii Betygolskiej położonej.

Rząd moskiewski naznaczył nad tym majątkiem administrację, nie mogli go bowiem konfiskować, gdyż część przypadająca po radcy dworu Józefie Kuszłejce nie była jeszcze oddzieloną i była własnością jego wdowy.

Przytaczam te prywatne drobnostki dlatego jedynie, aby pokazać jak Moskale z powstańcami postępowali.

Pułkownik Kuszłejko, zmuszony w końcu emigrować, pomimo tego, że majątek znaczny zostawił w rękach familii swojej, za granicą pozostawał w takiej biedzie i nędzy nawet, że ten tylko może mieć o tem pojęcie, kto takie koleje jak on przechodził lub znał go w Paryżu.

W jesieni powstanie z coraz większemi spotykało się trudnościami i niebezpieczeństwami; Moskale postanowili w końcu użyć wszelkich środków, aby zgnieść pozostałą garstkę walczących. Obywatele wiejscy otrzymali rozkaz od rządu moskiewskiego, aby zboże jakie mieli dostawili do Kowna do magazynów — zwózka trwała do stycznia 1864 r.

Nasi, walczący przez całą jesień, cierpieli okropnie z powodu trudów obozowego życia, złego powietrza i głodu. Moskale spędzali chłopów ze wsi i nakazywali im wycinać luki w lasach tak w środku jak też po drogach, na 20 sążni szerokie; knutowali, palili wsie, aresztowali, dopuszczali się różnych okrutnych bezprawi, nakładali wreszcie wielkie kontrybucje na obywateli, przez grunta których powstańcy przechodzili, czyniąc tych pierwszych odpowiedzialnymi za błąd zupełnie od nich niezależny, jeśli przejściem oddziału przez wieś błędem nazwać można było. Jednem słowem rząd najezdniczy postanowił był widocznie szlachtę zniszczyć i to w sposób zupełnie nihilistyczny, rewolucyjny. Oni, służalce absolutnego i autokratycznego absolutyzmu carskiego, nie uznawali prawa osobistej wolności, nie szanowali nic zupełnie co się do Polaka odnosiło. Wolność indywidualna czczem była słowem, zapanował okropny terroryzm, o jakim żadne dzieje, nawet Batukana, dotąd nie wspominają.

Wiek nasz pełen światła, humanitaryzmu, pięknych zasad, asystował jako świadek niemy spełniającej się politycznej zbrodni. Powstanie polskie jest napiętnowane na karcie dziejów Europy, jakby hańbiącą plamą ciążącą na naszem zżydoszczałem społeczeństwie XIX. stulecia. Epoka nasza, rozwijająca się pod wpływem zasadnego egoizmu i utylitaryzmu, zdobyła się zaledwie na platoniczną sympatję rzuconą Polsce, tej Polsce, która przecież szeregiem walk wiekowych ocaliła cywilizację od zalewu najezdniczych północnych barbarzyńców. Murawiew tysiącami wysyłał w Sybir, więził, katował i wieszał, kraj niszczył, obywateli grabił a ucywilizowane narody w niemem milczeniu przypatrywały się tej okropnej tragedji krwawej, nie podniósłszy ani jednego głosu protestacji.

Przyszłość pokaże niestety, że pomagając Polsce, pomagałoby się Europie, swemu narodowi, samemu sobie. Przybędzie zapowiedziany Atyla. Na czele kozaków stanie ów car brodaty, o którym mówił Napoleon, a wtedy wszyscy pożałują, że nie zrozumieli Polski!

Przed zimą nadchodzącą przeszedł Kuszłejko do mackuńskiego lasu w betygolskiej parafii, w powiecie kowieńskim położonej. Pragnął on tam widzieć się z dziedziczką, od której nabył Tronkinie, majątek, znajdujący się w hrynkiskiej parafii, chodziło o ocalenie przed moskiewskim zaborem tego kawałka ziemi.

Wdam się obecnie w uboczną sprawę, chociaż naprawdę jest ona sprawą ogółu, bo dotyka moralności powszechnej.

Kuszłejko udał się do dawnej dziedziczki, prosząc ją, aby zamieniła kontrakty jego z dzierżawcami na swoje i aby tym sposobem majątek Tronkinie nie padł pod ciosem prawa o konfiskacie. Majątek ten, przez pułkownika zapłacony, chociaż dziedzictwo nie było jeszcze w księgach sądowych zahipotekowane, lubo kwity zapłaty były już w Kownie w akta wciągnięte. Na nieszczęście dziedziczka owa, Marja Zdanowiczowa z Bogdanówki umarła, familia jej zajęła majątek Tronkinie; nie przyznała tej własności Kuszłejce, pomimo starań usilnych, czynionych z emigracji. Ten postępek nieuczciwy tłumaczyć się może tylko najgrubszym egoizmem, korzystającym z ogólnego nieporządku i z nieszczęścia drugiego. (Dok. n.)

[1]) Miara używana na Żmudzi, ma 26 garncy.

den żołnierz w imieniu wszystkich domagał się, aby ich prowadzono na ratunek cara. Porucznik Marin przyłożył mu koniec szpady do piersi, nakazał milczenie i zakomenderował stanąć pod bronią. Żołnierze przywykli do subordynacji usłuchali. Dopiero po wszystkiemu powiedziano żołdatom, że car dostał obłąkania, w skutek tego usunięto go z tronu, a carem nowym obwołano Aleksandra I., i na tem się skończyło. W sypialni zaś była scena następująca. Mikołaj Zubow z kilkoma oficerami wpadł do komnaty. Jeden z nich cara wyskakującego z łóżka, uchwycił za gardło. Car wyrwał się, skoczył za wielki parawan przy piecu i upadł. Benningsen krzyknął na niego: cicho." Car powstał i podskoczył ku stołowi, gdzie leżały pistolety nabite. W tej chwili rzucili się wszyscy na niego, a naszarpnęli tatarski oficer Jeschwel, i udusili go szarfą oficerską. Aleksander wydał odezwę, w której doniósł poddanym, że Paweł umarł na apopleksję. Aleksander I. był stryjem teraźniejszego cara, a ojciec Aleksandra II. Mikołaj przyszedł w r. 1825 na tron także tylko krzywdą, dokonaną na swoim bracie Konstantym. Tajemnica nagłego skonu Mikołaja podczas wojny sebastopolskiej dotąd niewyjaśniona. Jedni utrzymują, że się sam otruł — ale cary nie lubią kończyć samobójczo. Przysługę wyprawiania na tamten świat carów uprzykrzonych, spełnia rodzina grafów Orłowych po mieczu, należąca do rzędu takich samych konserwatystów, jak Czas. Więc Pawłowi i Mikołajowi podał cykutę Orłów. Takto tron carów moskiewskich — koleją sukcessją zbrodni przechodzi z ojca na syna lub z brata na brata. Niepotrzeba nawet nihilistów do tego.

Z Rady miejskiej.

Posiedzenie 28. kwietnia. Przewodniczący wiceprezydent dr. Madejski. Obecnych radnych 48.

Przewodniczący odczytuje znaną już czytelnikom odpowiedź cesarską udzieloną deputacji m. Lwowa, której Rada stojący wysłuchała.

Na interpelację rad. Dobrzańskiego, oświadcza dr. Madejski, iż przemówienie prezydenta Jasińskiego jako przewodniczącego deputacji, było prawie identycznem z treścią adresu gminy m. Lwowa, z tą tylko różnicą, iż wypowiedziane było w języku niemieckim.

Złożone zostało w prezydjum podanie podpisane przez wielu kupców tutejszych, przeciw zwinięciu szkoły handlowej, proponowanem w tegorocznym budżecie.

W dalszym ciągu rozprawy budżetowej uchwalono z działu wydatków szkolnych:

I. Szkoły ludowe etatowe	złr.	64187.
II. Remuneracje katechetów	„	2500.
III. Mniejsze potrzeby	„	686.
IV. Przybory naukowe	„	1400.
V. Koszta konferencji okręgowej	„	—
VI. Bibliteka okręgowa	„	100.
VII. Różne wydatki	„	80.
VIII. Zaopatrzenie nauczycieli i nauczycielek dawnego etatu	„	2975.
IX. Płace sług szkolnych	„	1785.
X. Rozmaite wydatki	„	7868.
Suma wydatków na szkoły etatowe	złr.	81581.

Szkoły ludowe nieetatowe:

XI. Szkoła u pp. Benedyktynek orm.	złr.	893.
XII. Szk. u pp. Bened. łacińskich	„	1680.
XIII. Szkoła pospolita ewang.	„	677.
XIV. Wartość drzewa dla szkół izrael.	„	147.
XV. Szkoła przemysłowa	„	5920.
XVI. Szkoła handlowa do końca roku szkolnego 1879	„	1266.

Do dwóch ostatnich rubryk, w komisji budżetowej zapadły następujące uchwały i wniosek:

Co do szkoły przemysłowej: „Ponieważ dalsze istnienie tej szkoły w stanie obecnym nie przynosi odpowiednich korzyści, komisja budżetowa uprasza p. prezydenta miasta, i upoważnia do przedsięwzięcia wszelkich kroków możliwych celem przyspieszenia i ostatecznego załatwienia w sprawie zmiany statutu reorganizacyjnego dla tej szkoły — a zarazem uchwala rezolucję nazywającą magistrat, ażeby zbadał, czy w razie niezatwierdzenia tego statutu reorganizacji przez Radę szkolną krajową, nie zachodzi potrzeba zwinięcia tej szkoły i aby odpowiednie wnioski drogą właściwą przedłożył."

Co do szkoły handlowej: „Z uwagi, że szkoła ta, jak obecnie istnieje, nie odpowiada zupełnie dzisiejszym wymaganiom i potrzebom miejscowym, uchwala komisja budżetowa wniosek do św. Rady miejskiej o zwinięcie tej szkoły z końcem bieżącego roku szkolnego."

W rozprawie wszczętej nad temi dwiema rubrykami, rad. dr. Żuliński protestuje przeciw wnioskom komisji budżetowej, tak ważnych bowiem celów jakiemi są podniesienie przemysłu i handlu w kraju i wyrobienie ludzi fachowych nie osiągnie się zwinięciem specjalnych zakładów, ale przeciwnie. dążyć potrzeba do rozwinięcia tychże zakładów i postawienie ich na stopie odpowiedniej dzisiejszym wymaganiom i potrzebom.

Radny Błotnicki wykazuje cyframi, iż właśnie obojętność ze strony interesowanych i nader ograniczone frekwentacje uczniów do szkoły przemysłowej i handlowej, są główną przeszkodą do rozwinięcia tych tych szkół; że dopóki statut reorganizacyjny szkoły przemysłowej nie uzyska zatwierdzenia Rady szkolnej krajowej, gmina nie mając żadnej prawie ingerencji na jej kierunek nie może nic pożytecznego zdziałać; że wydatki na tę szkołę ponoszone, są groszem wyrzuconym; — że w porównaniu z miastami niemieckiemi, w których istnieją podobne szkoły, a gminy przyczyniają się w drobnej części do kosztów ich utrzymania, miasto Lwów obciąża swój budżet znaczną kwotą, bezpożytecznie i nieproporcjonalnie do odnoszonych korzyści moralnych — że wobec faktu, iż kupcy tutejsi nie posyłają wcale swoich uczniów do szkoły handlowej, tak dalece, że bywa ich zaledwie po dwóch lub trzech, a częstokroć z braku słuchaczów nawet wykłady miejsca mieć nie mogą; bez porównania korzystniej będzie zwinąć szkołę handlową z końcem r. szkolnego 1879, a skoro kupcy uznający potrzebę takowej, założą ją własnemi siłami, czy też przy poparciu Izby handlowo-przemysłowej, wtenczas dopiero wyznaczyć jej odpowiednią subwencję z funduszów gminnych.

Następnie zabierali głos jeszcze radni: Dobrzański, dr. Milleret, Piątkowski, który postawił wniosek, aby szkoły handlowej nie zwijać w r. b., ale po dwu latach, to jest z końcem bieżącego trzechletniego wykładu — Wierzbicki i Simon. Radny Simon wyjaśnia, iż Izba handlowo-przemysłowa nie posiada żadnych funduszów, któremi mogłaby rozporządzać na cel podobny, lecz w danym razie nie cofnęłaby się zapewne od subwencjonowania samoistnej szkoły handlowej ku czemu wszakże musiałaby poprzednio wprowadzić do swojego budżetu odpowiedni dodatek od podatku zarobkowego za zgodą interesowanych, i takowy przedstawić do zatwierdzenia ministerstwu handlu.

Po przemówieniu wreszcie sprawozdawcy (dr. Kulczycki) utrzymują się wnioski komisji budżetowej, które Rada znaczną większością uchwala.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Dnia 29. kwietnia.

* We czwartek d. 1. bm. przypada benefis p. Adolfiny Zimajerowej. Publiczność pomna licznych a wesołych chwil, jakie jej artystka ta sprawiła wyborną grą swoją — pospieszy zapewne i zajmie teatr od dołu do góry — bo obok szczych oklasków i więdniejącego bukietu — skromny dochód z benefisu to jedyna nagroda artysty. Na afiszu będzie: „Niniche."

* Moneta pamiątkowa bita na uroczystość 25-letniej rocznicy zaślubin pary cesarskiej, nadeszła już do Lwowa. Jak wszystkim wiadomo, (urzędnikom przynajmniej), upoważnionym jest każdy urzędnik nabyć tę monetę 1. maja za potrąceniem mu 2 zł. od płacy miesięcznej. Urzęda musiały z polecenia prezydjum kraj. dyr. skarbu sporządzać wykazy „der Bezugsberechtigten", tymczasem jednak znalazły się one już w wielu rękach prywatnych, pomiędzy urzędnikami kolei arcyksięcia Albrechta, którym ją wydano za złożeniem 2 zł. Monety te mają na jednej stronie (Avers) portrety obojga cesarstwa, na drugiej stronie (Revers) kobiecą figurę, (Austrję lub też jakąś alegoryczną postać), na krawędzi zaś umieszczony jest napis: „Zwei Gulden" i „Ket forint" z węgierska (2 złr.), XLV. co po menniczemu znaczyć ma 45-Guldenfuss. Ktoby je chciał nabyć za 2 zł. niech się poprostu uda do znanego krajowi naczelnika urzędu menniczego na komorze p. Hajosa.

* W tych dniach przybędą do Lwowa pp. Stanisław Barewicz, znakomity skrzypek, tudzież p. Michałowski, fortepianista i zamierzają urządzić u nas koncert, który prawdopodobnie przypadnie na piątek. Publiczności naszej muzykalnej wiadomość o przyjeździe dwóch sławnych wirtuozów, rodaków naszych zapewne nie będzie obojętną. Bliższe szczegóły o koncercie podamy wkrótce.

* Jeden z fachowych pod tym względem ludzi, posiadający długoletnią praktykę, proponuje za naszem pośrednictwem, aby miasto przy brukowaniu ulic kazało dodawać do szutru rzecznego małą część kamienia „zwykłego wapiennego". Podający propozycję twierdzi, iż środek ten spowoduje lepsze zasklepienie się pojedynczych kamyków niż to obecnie się dzieje co ludzie fachowi a praktyczni jego zdaniem jeszcze przed próbą osądzić by powinni. Publiczność zaś będzie uwolnioną od nieznośnego piasku, który z rozgniecionego szutru powstaje i oczy zasypuje a magistrat zyska tyle, że drogi w ten sposób szutrowane, będą daleko trwalsze, bo się lepiej zasklepią, nie tracąc nic ze swej twardości. Środek ten już nie w jednym miejscu doświadczono i o dobroci jego przekonano się, dlaczegożby i Lwów nie miał iść z postępem czasu, zwłaszcza, że ta próba nic nie kosztuje. Podajemy te uwagi bez zastrzeżeń, zwracamy jednak uwagę na to, że sposób o którym mowa, już i u nas w praktyce znalazł zastosowanie.

* Program publicznego posiedzenia akademii umiejętności, odbyć się mającego w Krakowie dnia 3. maja 1879 r. o godzinie 12 w południe jest następujący: 1) zagajenie posiedzenia przez namiestnika cesarskiego wiceprotektora akademii hr. Alfreda Potockiego; 2) przemówienie prezesa akademii dr. Józefa Majera; 3) zdanie sprawy z czynności naukowych akademii w r. 1878 przez sekretarza jeneralnego dr. Szujskiego; 4) znaczenie św. Stanisława w dziejach Polski, rzecz historyczna przez członka ks. Walerjana Kalinkę; 5) zawiadomienie o skutku ogłoszeń konkursowych.

* W lwowskich zakładach karnych ogłoszono 24. bm. w dniu srebrnego wesela Najj. Państwa, ułaskawienie dla 33 osób uwięzionych, tj. 26 mężczyzn i 7 kobiet.

* Mianowania. Lwowski wyższy sąd krajowy zamianował praktykanta sądowego, Romana Aleksiewicza, bezpłatnym auskultantem.

Krajowa dyrekcja skarbu nadała posadę kierownika głównego urzędu cłowego w Podwołoczyskach tamtejszemu kontrolorowi, Michałowi Dunajewskiemu; Ludwika Czalę i respicjenta straży skarbowej Edmunda Czajkowskiego asystentami cłowymi w XI. klasie rangi; posadę poborcy przy ubocznym urzędzie cłowym w Szczucinie asystentowi cłowemu, Filipowi Müllerowi.

Rada szkolna krajowa zamianowała nauczycieli: Józefa Małetę i Gustawa Parfanowicza rzeczywistymi nauczycielami szkoły etatowej na przedmieściu Strusinie w Tarnowie, nauczyciela Feliksa Gdowskiego w Solcu rzeczywistym nauczycielem szkoły atatowej w Solcu, tymczasowego nauczyciela szkoły etatowej w Podgrodziu, Daniela Chommę rzeczywistym nauczycielem tej szkoły, tymczasowego nauczyciela szkoły filialnej w Załanowie, Jana Muraszczaka rzeczywistym nauczycielem zawiadującym stale szkołą etatową w Załanowie, nauczyciela tymczasowego w Hłuboczku wielkim, Leopolda Scheremehte rzeczyw. nauczycielem tej szkoły a nauczyciela tymcz. szkoły etatowej w Chmielówce Jana Balickiego rzeczyw. nauczycielem tej szkoły.

— **Stryj**, 26. kwietnia. Tutejsza Rada miejska w porozumieniu z c. k. starostwem postanowiła za przykładem miast większych, jak Wiednia, Lwowa i innych w dniu srebrnego wesela Najdostojniejszej pary zamiast iluminacji urządzić składkę na cele dobroczynne. Mimo tego postanowienia a w skutek zabiegów naśladowców Krakowa, na parę godzin przed wieczorem w sam dzień obchodu obwieszczono, aby miasto było iluminowane. Z powodu krótkości czasu jako też nieporozumienia, iluminacja choć dość ogólna nie była tak świetną jakby się można było spodziewać w razie gdyby ją wcześniej zadecydowano. Ci, którzy w skutek spóźnionej zmiany w obchodzie uroczystości nie zdołali świetną iluminacją zadość uczynić swym uczuciom, pospieszą zapewne w myśl życzeń Najjaśniejszego monarchy z datkami na cele dobroczynne. Oby skromny mój datek 5 złr. na bursę imienia Sapiehy był szczęśliwym do tego początkiem.

— **Kraków**, 28. kwietnia. *Czas* dowiaduje się, że sześć z owych rzeźbionych głów, które zdobiły pułap Izby poselskiej zamku na Wawelu, przywieziono właśnie do Krakowa. Ze sprawozdania z posiedzenia Rady miasta naszego, odbytego d. 11go września 1878 r., na którem czytano relację konserwatora prof. Łepkowskiego o pochodzeniu, losach i autentyczności owych głów, wnosićby można, że ozdobią strop ratusza lub loggię Sukiennic. W zacytowanym referacie p. konserwatora przywiedzione co pisze o tych głowach Kausch w swojej książce „Nachrichten über Polen" (Salcburg 1793 t. II.), który je w r. 1792 w pułapie izby także „główną" czasami zwanej, oglądał. Obecnie tylko z nich sześć powraca do Krakowa, którym życzymy, aby w nim zostały. Są one z drzewa, czarne, bez śladów malowań.

Gospodarstwo przem. i handel.

Kolej lwowsko-czerniowiecka wydała dodatek do taryfy zniżający pozycje dla transportów zboża, ziarn strączkowych, mąki i produktów młynarskich, dla słodu i nasion olejnych oraz dla soli i ziemiaków. Zmiana wchodzi w życie 1. maja b. r.; od tego dnia opłata wynosić będzie od 100 kilogramów: a) zboża i soli na odległość 75 kilometrów 32 ct., 150—225 kilometrów 27 ct., 225—300 kilometrów 24 ct., na odległość po nad 300 kilometrów 19 ct.; b) dla ziemiaków: na odległość 75 kilometrów 32 ct., 150 kilometrów 27 ct., 225 kilometrów 22 ct., 300 kilometrów 16 ct. a po nad 300 kilometrów 10 ct. Dodatek manipulacyjny wynosić będzie jak dotąd 4 ct. od 100 kilogramów.

Telegramy Gaz. Nar. i ostat. wiadomości.

Czas wywoławszy ogólne oburzenie nawet między swymi dotychczasowymi zwolennikami artykułem z powodu zamachu napisanym, potem z jednej strony próbował wypierać się myśli, w nim zawartej, gdy ogłoszonym stanem oblężenia w jaskrawy sposób ta myśl została przez sam carat odrzuconą, z drugiej strony usiłował zatrzeć swe skompromitowanie się artykułami przeciwko stanowi oblężenia i przeciw despotyzmowi wymierzonemi. Ale natura wilka ciągnie do lasa. Znowu niby z Królestwa umieścił świeżo artykuł, podnoszący, że stan oblężenia w Królestwie może być bardzo korzystny dla Polaków, bo hr. Kotzebue użyć może tego stanu oblężenia do zgniecenia nihilizmu urzędowego w Królestwie, do naprawienia tych szkód, które ten nihilizm urzędowy poczynił w Królestwie w sądach, w administracji, w szkołach i t. d. A że tak hr. Kotzebue uczyni, wnosi *Czas* z przemowy, jaką hr. Kotzebue miał do Polaków przyjmując adres z powodu ocalenia cara, w której przemowie używał Polaków do współdziałania przeciw grożącym niebezpieczeństwom! I car deputację dumy petersburgskiej wzywał do współdziałania przeciw niebezpieczeństwom grożącym. W tym samym duchu uczynił to Kotzebue. Tylko że car bliżej określił to współdziałanie, polegające na szpiegowaniu i denuncjacji domowników przed policją. Nie inne współdziałanie miał na myśli i hr. Kotzebue. I trzeba istotnie chorować jak *Czas* na jakąś *idée fixe*, iż Polska dźwignąć się może, podawszy się za narzędzie konserwatywne rządowi carskiemu przeciw rewolucjonistom, aby po takiem doświadczeniu, podnosić jeszcze ponownie ten sam projekt, gdy nie powiodło się podsunąć go carowi, teraz podsuwać jego narzędziu, hrabiemu Kotzebuemu!

Czas zupełnie ignoruje, iż nihilizm urzędowy nie panuje wyłącznie w Królestwie. Ten system rządowy, praktykowany i w imperjum moskiewskiem. Na nihilizmie urzędowym opiera się despotyzm carski, więc nie będzie własnego niszczył płodu, własnej podpory! Pocóż bałamucić Polaków jakiemiś nadziejami bezpodstawnemi i niedorzecznemi?

Wiedeń 28. kwietnia. Arcyksiążę następca Rudolf wybrał się dzisiaj z ks. Leopoldem bawarskim (szwagrem swoim) i sławnym zoologiem Brehmem w podróż do Hiszpanii.

Wiedeń 28 kwietnia. Posiedzenie Izby posłów. Rząd wniósł przedłożenia względem uwolnienia ostatnich fundacyj cesarskich, tudzież kolei wicynalnej Chodau-Neudeck od stempla. — Odpowiadając na wywody kilku mowców w rozprawie budżetowej, oświadcza minister handlu Chlumetzky: Finansowe położenie państwa zmusza do wielkiej abnegacji. Morawa i Szląsk zasługują wprawdzie na wybudowanie sieci kolejowej, mianowicie Opawa-Wlara i Zauptal-Opawa, ale siły państwa nie podołają temu Czesko-morawska kolej transwersalna, jakkolwiek jest koleją światową, nic ma na razie żadnej nadziei. tak samo wybudowanie sieci kolei dalmackich i zachodnio-galicyjskich. Powodem niewykonania ustawy o podratowaniu kolei było to, że ugoda z Węgrami całą pochłonęła uwagę, a i stan targowicy pieniężnej nie sprzyjał. Koleje państwowe są administrowane w sposób najoszczędniejszy i najodpowiedniejszy, i podniesione zarzuty nie mają podstawy.

Izba panów przyjęła odpowiedź cesarza na gratulacje deputacji Izby trzykrotnem hucznem Hoch! Ustawy o dalszym poborze podatków do końca maja, i o rejestrowaniu statków kupieckich zostały przyjęte.

Belgrad 28. kwietnia. Szef sekcyjny Popowicz i dyrektor urzędu cłowego Razkalficz mianowani reprezentantami Serbii do rokowań względem traktatu handlowego z Austro-Węgrami, i niebawem wyjadą do Wiednia. — Minister spraw zagranicznych zamyśla upraszać mocarstwa o wytyczenie granicy w górach między Serbią a Turcją dla przeszkodzenia napadom Arnautów. — Rząd wysłał już komisarzy szacunkowych do nowonabytych terytorjów dla uregulowania stosunków posiadłości Serbów i mahometan.

Paryż 28. kwietnia. W departamencie Drome wybrany został bonapartysta. — Z 50 Rad departamentowych oświadczyło się 30 przeciw a 20 za projektami Ferryego.

Londyn 28. kwietnia. W Izbie niższej na interpelacje oświadczył rząd, że Anglia i Francja nie wystosowały wspólnej noty do chedywa, wszelako uznały za potrzebne, wyłożyć mu swoje zdanie. Dotycząca depesza już odeszła. Statut rumelijski jest już przez komisję międzynarodową podpisany, ale przez sułtana jeszcze nieratyfikowany. Rokowania co do Rumelii trwają ciągle, i powszechna jest zgoda na to, żądać wykonania traktatu berlińskiego. Doniesienia z Krety są bardzo niezadawalające; brak tam dobrej policji.

Petersburg 23. kwietnia. Ukazem carskim gubernia Taurydzka [Krym] oddana czasowo pod zarząd jenerał-gubernatora odeskiego. — Car i carowa przybyli wczoraj w dobrem zdrowiu do Liwadii. Na wszystkich stacjach z zapałem witały ich tłumy ludu i deputacje z adresami.

Tyrnowa 28. kwietnia. Po podpisaniu nowej konstytucji przez wszystkich deputowanych, sesja zgromadzenia narodowego została zamkniętą. Jutro zagajenie nowej sesji, i prawdopodobnie jutro zaraz będzie wybrany książę. Dunduków otrzymał polecenie, oświadczyć, że car zabronił poddanym moskiewskim kandydować o tę godność. Dunduków zalecać tedy będzie wybór ks. Battenberga, i wybór jego jest zapewniony. Komisarz angielski popiera kandydaturę duńskiego księcia Waldemara. Inni komisarze zachowują się neutralnie na uboczu.

Wiedeń d. 29. kwietnia. Redaktor „Nowej Pressy" tak opisuje swoją rozmowę z Aleko baszą: Aleko basza oświadczył: W połowie maja przybędę na miejsce przeznaczenia (gubernatora Rumelii). Szczegółowego programu ułożyć jeszcze nie zdołałem. Gubernator Rumelii będzie oraz wykonawcą komisji europejskiej. Komisja będzie większością rozstrzygała we wszystkich ważnych kwestjach. Gubernator będzie zajmywać stanowisko pośredniczące między Portą a komisją. Porta nie będzie mu dawała rozkazów, któreby go w sprzeczności z komisją postawić mogły. Ludność będzie się zachowywała spokojnie, aby wojska tureckie do Rumelii wracać nie potrzebowały. Gdyby wkroczenie wojsk tureckich okazało się potrzebnem — o czem by zresztą mocarstwa stanowić miały, musiałbym kraj opuścić. Gubernator Rumelii nie może być księciem Bułgarji, gdyż sprzeciwiałoby się to duchowi traktatu berlińskiego. Kwestją kandydatury mojej do tronu bułgarskiego jeszcze się nie zajmywałem, gdyż nie miałem do tego powodu. Najwięcej szans ma książę Battenberg, którego kandydaturę Niemcy forytują. Kwestja ustąpienia Moskali z Rumelii jeszcze nie jest finalnie załatwioną; może się uda Szuwałowowi doprowadzić do jakiej transakcji. — W końcu oświadczył Aleko basza: Manifestacje ludów austrjackich na cześć swego monarchy trwałe wywarły wrażenie u wszystkich członków dyplomacji. Gratulowałem cesarzowi.

W teatrze hr. Skarbka.
W wtorek dnia 29. kwietnia 1879.
Ostatni występ pani
CARLOTTY BOSSI.
LUCJA z LAMMERMORU
Wielka opera w 3 aktach, muzyka Donizettego.
Kapelmistrz pan Jarecki.
Początek o godzinie 7mej wieczór.

Jutro na dochód H. Jareckiego
„STRASZNY DWÓR."

Przyjechali dnia 29. kwietnia 1879.

HOTEL ZORZA: J. Gawlitza z Wiednia. Z. Czerwiński z Moskwy. E. Haret z Paryża. K. Schafnagl z Moskwy.

HOTEL EUROPEJSKI: Dr. J. Riedmüller z Krakowa. W. Krzywicki z Moskwy.

HOTEL LANGA: Ch. Duroni z Paryża.

HOTEL KRAKOWSKI: F. Rojecki z Rojatyna. M. Turzański z Kołomyi.

HOTEL WARSZAWSKI: J. Macyszyn, dr. z Przemyślan. H. Morawski z Wrocławia. W. Wiśniewski z Laszek. F. Kawecki z Sambora. W. Baczyński ze Stryja. M. Szymański z Warszawy. Dr. J. Kostmann z Przemyślan. W. Buczacki z Sanoka.

Lwów, z Izby handlowej, 29. kwietnia.

I. Akcje za sztukę
(bez kuponu bieżącego).

Kolej galic. Karola Ludwika	232 —	235 50
„ Lwowsko-Czern.-Jaska	129 50	13 50
Banku hip. galic. po 200 zł.	263 —	266 —
„ kred. galic. po 200 złr.	222 —	226

II. Listy zast. za 100 złr.
(bez kuponu bieżącego).

Tow. kred. galic. 5 prct. w. a.	87 90	88 90
„ „ „ 4 „ „	81 75	82 75
„ „ „ 5 „ okres.	87 90	88 9
Banku hipot. galic. 6 pct.	93 25	94 25
Galic. Zakł. kred. włośc. 6 prct.	98 50	94 50

III. Listy dłużne za 100 złr.

Ogólnego roln. kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny 6 prct.	90 25	91 3

IV. Obligi za 100 złr.

Indemnizacyjne galicyjskie	88 50	89 50
Obligacje komunalne Zakł. kr. wł. 6 %.	90 —	91 —
Pożyczka kraj. z r. 1878 po 6 pr.	92 25	93 7
Losy miasta Krakowa	18 —	19 50
„ „ Stanisławowa	24 75	26 75

V. Monety.

Dukat holenderski	5 40	5 52
„ cesarski	5 47	5 57
Napoleondor	9 32	9 42
Półimperjał rosyjski	9 53	9 63
Rubel rosyjski srebrny	1 53	1 63
„ „ papierowy	1 11	1 13
100 marek niemieckich	57 20	58 —
Srebro	99 50	100 50
Kupony w srebrze	99 25	100 25

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń 28. kwietnia 1879.
godz. 2 min. 20. popołudniu.

Losy kredytowe	166.25.	Węgier. kred.	235.—
Akcje fran.-aust.	—.—.	Anglo-austr.	110.60
Unionsbank	77.10.	Kolej Kar. Lud.	234.50
Nordbahn	221.—.	Kolej Południ.	68.50
Kolej Alföld.	128.75.	Kolej Elżbiety	182.25
Kolej Lw.-czer.	130.50.	Węg. Nordostb.	—.—
Rudolfsbahn	—.—.	Wied. commun.	112.70
Węg. obl. p. w zł.	69.75.	Galic. indemniz.	88.50
Losy z r. 1864	156.50.	Kolej Siedm.	—.—
Verkehrsbank	—.—.	Losy tureckie	19.80
Węg. renta w zł.	91.30.	Kolej Państw.	266.—
Bankverein	117.50.	Ros. rubel pap.	1.12³/₈
Losy węgier.	97.—.	Marki niemieckie	57.55
Węg. Ostbahn.	—.—.	Węg. galic. kolej	—.—

Usposobienie: ciche.

Wiedeń d. 29 kwietnia.
godzina 10 minut 40 przed południem.

Akcje kredytowe	247.70	Anglo-Austrjackie	1 0.—
Kolei Kar. Lud.	234.—	Kolej Południowa	68 50
Unionsbank	76 90	Napoleondor	9.35
Rosyj. banknoty			

Usposobienie: przygnębione.

Berlin d. 28. kwietnia.
godzina 5 minut 50 popołudniu.

Rosyj. bankn.	195 90	Akcje kredyt.	434.—
Lombardy	119 —	Galicyjskie	12.25
Kolei Rumuńs	31 70	Austrjackie bankn.	174.—

Usposobienie: silne.

Kasa galic. Tow. kredytowego.

	Kupuje.	Sprzedaje.
5% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	88 —	88 50
4% Listy zastawne oprócz kuponów 100 złr. po	81 75	82 25

Lwów d. 29. kwietnia 1878.

Pociągi kolejowe.
Odchodzą ze Lwowa:
Podług zegaru lwowskiego.

DO KRAKOWA: o godzinie 11 min. 23 przed północą pociąg pospieszny; o godz. 4 m. 53 rano pociąg osobowy, o godz. 4 minut 59 po południu pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z Podzamcza: o godz. 11 m. 30 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 m. 47 w południe pociąg mięszany.

DO PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca: o godz. 5 min. 57 rano, pociąg pospieszny; o godz. 11 min. 4 wieczór pociąg osobowy; o godz. 12 min. 25 w południe, pociąg mięszany.

DO CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 45 rano, pociąg pospieszny, o godz. 11 min. 45 wieczór, pociąg mięszany, o godz. 12 min. 50 z południa, pociąg mięszany.

DO STANISŁAWOWA: na Stryj: o godz. 7 rano.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 min. 42 rano, pociąg pospieszny, o godz. 9 min. 47 wieczór, pociąg osobowy, o godz. 11 m. 28 przed południem, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec w Podzamczu: o godzinie 3 min. 22 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 29 po południu, pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec lwowski główny, o godzinie 11 m. 8 wieczór, pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 58 rano, pociąg osobowy, o godz. 3 m. 59 po południu, pociąg mięszany.

Z CZERNIOWIEC: o godzinie 10 min. 15 wieczór, pociąg pospieszny; o godz. 4 min. 5 rano, pociąg mięszany; o godz. 3 m. 10 po południu, pociąg mięszany.

Z STANISŁAWOWA: na Stryj; o godz. 8 min. 35 wieczór.

NADESŁANE. *)

Z Zakładu nauk wojsk. we Lwowie zostali w ubiegłym kursie następujący uczniowie do egzaminu na jednorocznych ochotników przedstawieni: Eustachy Eichel, Teofil Halarewicz, Wiktor Jacyk, Rudolf Kesselring, Karol Kleczkowski, Ludwik Lang, Maurycy Lauterbach, Stanisław Łuczkiewicz, Emil Pilawski, Jan Pressen, Józef Rybacki, Ozjasz Schumer, Franciszek Soroń, Rudolf Spalke, Wiktor Treter, i Ryszard Wallach. Wszyscy przedstawieni pozdawali egzamina z jak najlepszym postępem, z nich czterech celująco. Egzamina odbyły się 27. marca r. b.

Nowy kurs rozpoczął się już dnia 1. kwietnia. Zwraca się uwagę tych, którzy w r. 1880 dochodzą do wieku popisowego, a nie posiadają warunków zostania jednor. ochotnikami bez egzaminu, ażeby się zawczasu zgłosili do zakładu, gdyż później zgłaszającym się Zakład nie ręczy za pomyślny rezultat.

Programów naukowych dla jednor. ochotników udziela lub posełа przez pocztę przełożony Zakładu bezpłatnie. Z tychże można się dokładnie poinformować, czego żądają przy egzaminie.

Zakład utrzymuje także pensjonat przy ul. Piekarskiej nr. 21.

Jubileusz 25cio-letniej rocznicy wesela Najjaśniejszej pary cesarskiej został ze strony mieszkańców izraelickich naszego miasta obchodzony z wielkim entuzjazmem. We wszystkich synagogach odprawiono bardzo licznie uczęszczone nabożeństwa dla dobra i szczęścia Najjaśniejszego Pana i Jego familii. Pomiędzy innemi miały miejsce w synagodze przy ulicy Szajnochy i w bożnicy „Kobea Itym" nader uroczyste nabożeństwa, w których szlachta izraelicka bardzo żywy brała udział. Przy tej sposobności pan Jakób Jüttes (członek tutejszej izraelickiej Rady wyznaniowej, sławny dla swej głębokiej wiedzy rabińskiej i odszczególniony przez Jego cesarską Mość złotym medalem zasługi, autor wielu dzieł, który też niezbędny dawnemi czasy do uzyskania posady rabinackiej egzamin filozoficzny z najlepszym skutkiem złożył) wygłosił przepyszne przemówienie z wieloma cytatami z biblii, z talmudu, jakoteż i z innej literatury rabińskiej, którą to przemową obudził w sercach słuchaczy wierność i szczerą miłość ku Najjaśniejszemu domowi cesarskiemu. Poczem odśpiewał kantor psalmy 21, 45, 61 i 72, niemniej austrjacki hymn narodowy. Wszyscy opuścili synagogę zbudowani i z przekonaniem, iż byli obecni aktowi, który w najwyższym stopniu był zdolnym do podniesienia serc w sposób najszlachetniejszy.

*) Za artykuły umieszczane pod tą rubryką wydawnictwo *Gaz. Nar.* nie bierze żadnej odpowiedzialności.

W komisie księgarni **F. H. Richtera** we Lwowie wyszła

„Teorja hydroterapji"

i zastosowanie jej zasad, do leczenia dżumy, tyfusu, dyfterytis i cholery, jakoteż środek na solitera, napisał

P. P. Kasprzycki.

Cena 50 ct., z przesyłką pocztową 55 ct.

W pałacu przy ulicy Zielonej l. 22, **jest od 1. maja pierwsze piętro, i różne** inne pomieszkania, także ogród do 2303 2—3 **najęcia.**

Guwernantka

poszukuje posady miejsca do początków języka polskiego, niemieckiego, francuzkiego, gry na fortepianie i robót. Wiadomość w ... Romanówka A. B. 2389 1—3

Na czas stojańskiego jarmarku

w Ułaszkowcach

jest do wynajęcia główny

lokal na traktjernię.

Bliższej wiadomości udzieli Zarząd dóbr **w Jagielnicy.** 2383

Posada rachmistrza

oraz kontrolora gospodarczego ... poszukuje ... Zarząd dóbr w Ostrowie p. Tarnopol. 2395 1—2

Kartofle

Calico-Prolific.

polecam z Zakładu rolniczego w Dublanach, znane jako pierwszy i wydatne 100 kilo po 1 zł. 50 ct. 2394

Robert Doms we Lwowie.



Byki rozpłodowe

czystej krwi holenderskiej, pochodzące z oryginalnego stada Bobolfa, są do nabycia u TEODORA GANY dzierżawcy dóbr w Nowym Dworze, poczta Dziedzice na Szlasku austrjackim. 2376 2—3

Dr. Winternitza zakład hydriatyczny

w Kaltenleutgeben.

godzina od Wiednia, pół godziny od stacji kolei Południowej Liesing. Przyjmowanie chorych przez cały rok. Lekarz naczelny: radca dr. **Winternitz.** Konsultacje i objaśnienia: w Kaltenleutgeben i we Wiedniu, Schottenstieg 9. Prospekty na żądanie franco. 1949 5—6

Dzierżawa Olejowa, Korniów,

w powiecie Horodeńskim jest od 1. maja b. r. do wydzierżawienia. Bliższe szczegóły objaśni właściciel T. Bogdanowicz **w Ostrowcu,** poczta Gwoździec. 2353 3—4

Dzieje Polski

Ryszarda Reppla

wychodzą zeszytami w polskim przekładzie dr. K. Przyborowskiego.

Przedpłata na całe dzieło w 2 tomach aż do ukończenia druku wynosi 6 zł.

Księgarnia Polska

A. D. BARTOSZEWICZA i M. BIERNACKIEGO WE LWOWIE. 2153 3 - 6

Wdowa w średnim wieku,

z dobrego domu, poszukuje miejsca, do zarządu domu, na wsi lub też w mieście, z gospodarstwem wiejskiem bardzo dobrze obznajomiona, i może się wykazać rekomendacją godnych osób.

Chcący powziąć wiadomość pod **L. S. K.,** *poste restante,* Lwów. 1—3

MATICO

wstrzykiwania i kapsułki

w słabościach męzkich jako najskuteczniejszy środek poleca **apteka pod złotym lwem we Lwowie**

Kaliksta Krzyżanowskiego.

Flaszka wstrzykiwań 40 ct.

kapsułek 80 ct.

wraz z dokładnym sposobem użycia.

Zamówienia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą? 3776 13 - ?

TUTKI cygaretowe wszelkiej długości i szerokości, z najlepszego papieru cygaretowego francuskiego są do nabycia w fabyce tutek przy ulicy Krakowskiej l. 5. Zamówienia z prowincji pod adresem: **W. Ptaszyński** l. 5. ulica Krakowska w podwórzu.

Akuszerka,

egzaminowana, biegła w swym zawodzie, ofiarnje swe usługi w każdym względzie tak uczęszczając do domów, jakoteż przyjmując do siebie położnice, ręcząc za najściślejszo dochowanie sekretu.

Mieszka przy ulicy Kościelnej l. 1 na 3 piętrze, narożna kamienica od strony schodów, prowadzących do kościoła Marji Śnieżnej (Krakowskie).

Mora czarna

na halki, spodnice

metr 90 ct., 1 zł., 1 zł. 10 c. łokieć 55 ct., 60 ct., 70 ct.

Na żądanie posyłam próbki.

Karol Gruchol.

2 06 4—6

Poszukuje się zdolnego

majstra do odlewów żelaznych,

jakoteż

dwóch formiarzy.

Bliższa wiadomość pod adresem: **Zarząd fabryki żelaza hr. Kińskiego,** 2378 w Skolem koło Stryja. 2—3

PANNA w średnim wieku przyjmuje posadę powierzchownictwa z dobrego domu, życzy sobie zajęcia przy gospodarstwie, do szycia lub innego przyzwoitego zajęcia na wsi u osób w podeszłym wieku. Listy przyjmuje pod lit. R. M. WOLA poczta Głogów. 2388 2 3

Figury do wodotrysków

z lanego cynku, wyrobu

Aug. Kitschelta spadk.



c. k. dostawca dworu.

SKŁAD 1986 **we Wiedniu,** I. Kärntnerstrasse 46 (Heinrichshof.)

FABRYKA we WIEDNIU *VIII. Laudongasse 36.*

Ilustrowane cenniki bezpłatnie i franco.

Skład we Lwowie u Ed. Gebhardta.

Z powodu wydzierżawienia majątku

Siekierzyńce,

powiat Husiatyn, poczta Skała, odbędzie się na miejscu **dnia 25. maja b. r. wyprzedaż** w drodze prywatnej licytacji: 100 koni, 25 wołów, 30 krów mleczarnych, ... narzędzia rolnicze i umeblowanie domowe. 2318 2—5

Wódka francuska

czysta, tudzież

Wódka francuska z solą

podług przepisu Will. Lee, najlepszej jakości utrzymuje na składzie

Apteka pod Gwiazdą PIOTRA MIKOLASCHA

2079 **we Lwowie.** 2—?

Tynktura przeciw molom; do skrapiania futer, niszczy mole i szwaby; flaszeczka 20 i 40 ct.

Proszek przeciw owadom; ... ½ kilogr.

Tynktura przeciw pluskwom do użycia z tem samem skutkiem ... 2374 2—5 poleca

O. T. Winckler,

we Lwowie.

Bez bolu

i bez wstrzykiwania

bez lekarstw przeszkadzających **trawieniu, tudzież bez chorób następnych** i **przerwania zatrudnienia,** wylecza według **zupełnie nowej metody,** doświadczonej w niezliczonych wypadkach

upławy moczowe,

tak świeżo powstałe, jakoteż bardzo zastarzałe, naturalnie, gruntownie i szybko

Dr. HARTMANN,

członek lekarskiego Wydziału,

w Wiedniu Stadt, Habsburgerg niejak dawnie, lecz **Stadt, Seilergasse Nr. 11.**

Wylecza także wyrzuty skórne, swędzenia, **upławy u kobiet,** bladaczkę, niepłodność, upławy, 1971 9—?

osłabienie męzkie,

bez wyrzynania i bez wypalania, równie leczy **syfilis i wrzody wszelkiego rodzaju** za pomocą korespondencji. Za dyskrecję ręczy, a na żądanie wysyła bezzwłocznie lekarstwa.



Ceny staników po 8, 10, 12, 14 do 16 zł. a. w. 2177 3—?

Centure po 6, 8, 10 do 12 zł.

Przy zamówieniach listowych uprasza się o przysłanie miary w centymetrach: 1. objętość piersi i grzbieta podramionami wzięta, 2 objętości kibici, 3cia objętości bioder, 4ta długości od miejsca podramionami do kibici. Miarę należy brać po sukni.

INJECTION BROU

Szprycowanie hygieniczne niezawodnej skuteczności zapobiegające jedyne które leczy bez żadnych innych lekarstw. Znajduje się we wszystkich aptekach na kuli ziemskiej; w Paryżu u p. J. Ferré, aptekarza 102 ulica Richelieu; we Lwowie w aptekach pp. Krzyżanowskiego [obok Brygidek], Mikolascha i Z. Ruckera, w Krakowie Trauczyńskiego i Redyka, w Czerniowcach Golichowskiego. W Stanisławowie apt. F. Stechera. 1856 19—52

Zwraca się uwagę

właścicieli dóbr i producentów chmielu.

Pewien kapitalista życzyłby sobie kilkaset cetnarów galic. chmielu uprawy z r. 1879, tylko w pierwszej jakości, **zakupić.** W tym względzie podania, z wykluczeniem pośredników, mają być odesłane pod cyfrą: Hopfen Nr. J. M. 209 do Haasenstein et Vogler, Annoncen-Expedition w Pradze. 1928 1—1

Karol Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego Nr. 3.

Hurtowny handel

WIN.

Sprzedaje stołowe:

Litr *wina białego 40, 48, 60 ct.*
wina czerwonego 52, 60 ct.

NB. Na prowincję odlicza się podatek konsumcyjny. 2393 1—?

Cenniki na żądanie franco

Okólnik.

W pierwszych dniach czerwca b. r. nastąpi główny zakup dzieł sztuki do rozlosowania. Ponieważ o tatnie wezwanie do Szanownych panów ajentów naszego Towarzystwa nie odniosło pożądanego skutku, przeto dyrekcja ma honor upraszać o nadesłanie tak pieniędzy za rozsprzedane akcje wraz z spisami członków jakoteż samych akcyj nieumieszczonych **najpóźniej do ostatniego dnia miesiąca maja b. r.**

Kraków, 22. kwietnia 1879.

Dyrekcja Towarz. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie.

2387 1—3

Wózki

dla dziatek, mogą służyć także jako kołyski bronzowo lakierowane sztuka po 9, 10, 11 do 14 zł. Biało lakierowane sztuka po 12, 13, 14, 16 do 25 zł. poleca

MAGAZYN

Henryka Müllera

róg ulicy Halickiej Nr. 6.

Łaskawe zlecenia z prowincji załatwiam jak najsumienniej nie licząc nic za opakowanie. 2391 1 6

Padaczkę, taniec Wita,

(epilepsie), (chorea),

hypochondrię, kurcze nerwowe, przypadłosci histeryczne

leczę niezawodnie za pomocą lekarstwa przezemnie odkrytego i za pomocą mego skombinowanego instrumentu leczniczego.

Także listownie, przesyłając lekarstwa i instrument wraz z przepisem użycia

dr. ***Weiss Demeter,***

dr. medycyny, chirurgii, akuszer, emeryt. fizyk powiat we Wiedniu, Hernals, Ottakringerstrasse 9. 1946 7—8

PŁUGI

konstrukcji

Kaz. hr. Dzieduszyckiego

Nr. I.	zł.	12
Nr. II.	„	15
Zugmayer	„	8
Ruchadło	„	8
Koleśnica	„	6
Ekstyrpator żelazny 5 radłowy	„	16

i różne inne pługi, kultywatory, obsypniki, znaczniki, brony, siewniki rzędowe i szerokorzutne, grabarki amerykańskie i angielskie, **przetrząsacze, spychacze** do siana i wszelkie inne maszyny, **po bardzo niskich cenach** poleca 2227 6—6

Leon Orlewicz,

fabryka i handel machin i narzędzi rolniczo gospodarskich, Lwów, Nowy Świat, l. 25.

Najnowsze

materje wełniane łokieć od **24** centów i wyżej, oraz

Perkale. Oxfordy. KRETONY, ZEFIRY I SATYNY

poleca w największym wyborze

Magazyn Schayerów

we Lwowie ulica Karola Ludwika l. 3. 2214

Towarzystwo

Galicyjskiej kasy zaliczkowej

21. ulica Halicka, przyjmuje

Wkładki na książeczki oszczędności

od jednego zł. wa. do każdej wysokości, oprocentowując je

po **6%** z 3-dniowem wypowiedzeniem,
po **7%** z 14- „ „
po **8%** z 30- „ „

21 5 5

Udziały zaś członków oprocentowują się od dnia pierwszej wkładki.

Pod temi samemi warunkami przyjmuje Towarzystwo galicyjskiej kasy zaliczkowej

wkładki na dział zastawniczy.



Kantor wymiany

c. k. uprzyw. galic.

akcyjnego Banku Hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

pod warunkami najprzystępniejszemi.

6% LISTY hipoteczne,

które według prawa z dnia 1. lipca 1868 Dz. PP. XXXVIII. N. 93, i najw. post. z dnia 17. grudnia 1871, mogą być użyte do lokowania kapitałów funduszowych, pupilarnych, kaucyj małżeńskich wojskowych, na kaucje służbowe i wadja — są w tymże kantorze do nabycia

Wszystkie polecenia z prowincji wykonują się bezwłocznie po kursie dziennym, bez doliczenia prowizji. 2173 9 ?

Prośba.

Nieszczęśliwa wdowa, obarczona rodziną, bez wszelkiego pewnego utrzymania, od kilku lat nawiedzona chroniczną chorobą i kalectwem oczu, oraz okrutną walką z losem tak dalece z sił wycieńczona, że nic na swe, swej staruszki matki i dziecięcia utrzymanie zapracować nie zdolna, znajduje się w opłakanem litości godnem położeniu. W tej ciężkiej walce z troską o jutro i niewysłowionych męczarniach fizycznych ośmiela się zapukać do serc szlachetnych dobroczyńców ludzkości i w imię Boskie błagać o litościwą chrześcijańską pomoc. Nawet najdrobniejszy datek w celu uzbierania potrzebnej sumy do kupienia Magli Kołowej, z której dochód dzienny zapewniłby utrzymanie i byt dla nieszczęśliwej rodziny, zostanie z gorącem westchnieniem do Boga o błogosławieństwo dobroczyńców przyjęty. Datki łaskawe uprasza się dla większej wiarogodności przysyłać na ręce W. pani **Schmidt,** pod adresem: **A. K., wdowa po nauczycielu, ulica św. Agnieszki, Stradom w Krakowie,** gdzie bliższej wiadomości zasięgnąć, oraz wiarogodne świadectwa przejrzeć można.

Odszczególniono medalem zasługi

na wystawie krajowej w 1877 r.

ANTILENTTILIA.

Ten znakomity i niezawodny środek usuwa **piegi, plamy żółte, czerwone opalenie słoneczne, twarzy** przywraca białość, delikatność i przejrzystość. 2359 2 ?

Cena **2** zlr.

Woda lwowska,

odznacza się nadzwyczajnie przyjemnym, wyszukanym i długotrwałym zapachem. **Woda lwowska** zastępuje z wielkiem powodzeniem wszelkie perfumy, wody kolońskie, octy aromatyczne, czy to użyta jako perfuma do chustek i sukień, lub też jako kadzidło, daje woń nadzwyczajnie przyjemną, orzeźwiającą i bardzo miłą. Oprócz powyższych zalet ma obszerne zastosowanie w toalecie damskiej i stanowi prawdziwą ozdobę każdej gotowalni.

Cena całego flakonu 1 zł 50 c., małego 80 c.

Perfumy różnego gatunku

od 50 ct. do 1 zł. 50 ct.

Mydła toaletowe

od 10 ct. do 1 zł.

Szaszetki do bielizny od 50 ct. do 3 złr. — Esencja miętowa do płukania ust 50 ct. Woda ateńska 80 ct. Woda kolońska 60 i 60 ct. i t. p.

Jan Ihnatowicz.

chemik i magister farmacji,

Lwów, ulica Kopernika, l. 3.

Stare natural. wina węgierskie.

jako napój wytworny i wzmacniający. Wysyłka tylko za zaliczeniem, franco do tutejszej stacji kolejowej.

W beczkach po 25, 50, 100 litr a to:

Wina białe, stare, I. jakości, litr po	25 c.
„ „ „ II. „ „	20 „
„ czerwone I. „ „	28 „

We flaszkach po 70 centilitrów:

Flaszka biał. wina stol. dobr. po	35 „
„ czerwonego „ „ „	4 „
„ suchorodz. słodkie „	50 „
„ wina deserowego „	70 „

wraz z flaszką, w skrzyniach po 6, 12, i 25 flaszek dobrze opakowanych. — Beczki i skrzynie po cenie własnej. Zamówienia przyjmuje: *K. Geiringer. Weinberg- und Kellereibesitzer in Modern pod Preszburgiem we Węgrzech.* 1929 1—3

Wilhelm Seyfarth

we Lwowie przy placu Marjackim

poleca wielki wybór **papieru** kancelaryjnego i konceptowego, papieru listowego w różnych gatunkach, jakoteż **kopert, piór, rączek, ołówków, atramenta** w różnych kolorach, **radyrki, gumy, farb** do malowania zwykłych i olejnych, **pędzle, palety** itd.

Obficie zaopatrzony skład obrazów, ram do obrazów.

Wielki wybór **ksiąg handlowych i gospodarskich, towarów galanteryjnych** ze skóry, żelaza i bronzu, **perfum** francuzkich i angielskich, **pomad, mydeł** i prawdziwej **wody kolońskiej.**

Papier cygaretowy prawdziwy francuzki.

Przyjmuję zamówienia na **bilety wizytowe litografowane i szybkoprasowe,** na odciski różnego rodzaju tak na papierze jakoteż i kopertach.

Zamówienia z prowincji uskuteczniam odwrotną pocztą.

2386 2—3

W pierwszym przy kolei Zachodniej o 20 minut od Wiednia oddalonym.

Zakładzie hydriatycznym

z utrzymaniem

Józefa Raftla w Ober-Weidlingau,

z komfortem urządzonym, można prócz pojedynczych pokoji dla gości kąpielowych, otrzymać także utrzymanie w moim obok stojącym domu, tudzież mieszkania familijne, stajnie remizy. Objaśnienia i prospekty w zakładzie lub we Wiedniu u właściciela, Mariahilferstrasse Nr. 113 i u kierującego lekarza dr. **Steinschneider,** I. Habsburgergasse 1a. 1989 3—4

ASTHMA

CYGARETKA INDYISKIE

(CANABIS INDICA)

PP. GRIMAULT et Cie, Aptekarzy w Paryżu,

8, ulica Vivienne.

Wszelkie środki aż do dziś używane przeciw astmom, w jakiejby niebyły formie i postaci, miały zawsze za podstawę *belladone, stramonium, nikotynę* albo *opium.*

Niedawne doświadczenia dokonane w Niemczech, a powtórzone we Francji przekonały, że konopie indyjskie z Bengalu (Canabis indica) posiadają własności skuteczne do zadziwienia przeciw tej słabości, jak również przeciw kaszlom nerwowym, suchotom gardlanym, zakatarzeniu, ochrypłości i utracie głosu, newralgiom twarzy i bezsenności.

Dla uniknienia licznych fałszerstw i naśladownictwa, żądać aby stempel rządowy francuzki koloru niebieskiego, stósownie do prawa z 26 Listopada 1873, marka fabryczna i podpis GRIMAULT et COMP. znajdowały się na jednej etykiecie.

Dostać można w głównych aptekach w POLSCE i w AUSTRYI.

Skład we Lwowie w aptekach pp. P. Mikolascha, Z. Ruckera J. i. Belsera. W Staninisławowie apt. F. Stechera.

Biliński szczaw,

najdonioślejszy reprezentant szczawów alkalicznych (na 10.000 części zawiera 33,6339 natranu węglanego), zastępuje u nas najzupełniej źródła *Vichy,* a zawierając w sobie **większą ilość kwasu węglowego,** posiada niezaprzeczenie nawet wyższe zalety od *Vichy,* przydaje się bowiem tak w swej *pierwotnej temperaturze,* jakoteż może być użyty w dowolnej *temperaturze ogrzany.* Biliński szczaw odznacza się w swych skutkach, jako środek neutralizujący kwasy, a przezto podwyższa alkaliczną esencję krwi, oddaje wielkie usługi: przeciw *zgadze, kurczom żołądkowym, przeciw kwasom w rurce moczowej, djetazie, kamieniowi nerkowemu i moczowemu, przeciw gościowi, chronicznemu reumatyzmowi, chronicznemu katarowi pęcherzowemu i płucowemu, przeciw tworzeniu się kamienia żółciowego, zatłuszczeniu wątroby, przeciw flegmistym hemoroidom i szkrofułom.* Równie jako *dyetetyczny napój* zyskuje Biliński szczaw coraz większe wzięcie, a jako *napój orzeźwiający,* jest powszechnie lubiany.

M. F. L. Industrie-Direction w Bilin (Czechy).

Składy we **Lwowie:** E. Mendrochowicz, Wikt. Goldbaum; w **Krakowie:** J. Wentzel, Kon. Wiśniewski apt.; w **Tarnowie:** A. Liebschütz i N. Traum. 1914 3 - 5

Oddział zastawniczy i wkładek książeczkowych

galicyjskiego Banku kredytowego

przy ulicy Jagielońskiej pod l. 3.

przyjmuje od 1. maja 1873 począwszy

Wkładki na książeczki oszczędności

od Jednego złr. w. a. do każdej wysokości, oprocentowując je po

6 od sta.

Zwrot wkładek do 200 złr. uiszcza się **bez wypowiedzenia.**

Udziela

Zaliczki

na kosztowności, srebrne i złote przedmioty, począwszy od Jednego złr.

***Godziny czynności biurowych*:** 2171 2—?

od 9tej do 1szej przed południem,
od 3ciej „ 5tej po południu.

MOLLA proszki seidlickie.



Jedynie prawdziwe,

jeżeli na każdem pudełku znajduje się na etykiecie orzeł i moja kilkakrotnie odbita firma.

Od 3 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie i t. p.) przeciw **kongestiom krwi** i **cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena opieczętowanego pudełka orygin. 1 zł. w. a.

Wódka francuska i sól. Najpewniejszy środek domowy dla cierpiącej ludzkości na wszystkie wewnętrzne i zewnętrzne zapalenia; na rozmaite słabości, do użycia na ból głowy — uszów i zębów, na blizny i rany, na owrzodzenia skirowe, zapalenie oczu, sparaliżowania i zramienia wszelkiego rodzaju i t. p. **We flaszkach wraz z przepisem użycia 80 ct. a. w.**

Olej tranowy z wątroby Dorsza, sporządzony przez M. Krohn et Co. w Bergen (Norwegja.) Ten tran jest jedynym, który z pomiędzy wszystkich innych w handlach się znajdujących gatunków, do celów leczniczych się przydaje.

Cena flaszki wraz z przepisem użycia 1 złr. a. w.

Główny skład wysyłek u **A. Moll,** c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Składy we wszystkich znaczniejszych aptekach monarchii lub w handlach materjałów apteczuych. W miejscowościach, gdzie niema składu, otrzymać mogą także prywatne osoby przy większej sprzedaży odpowiedni rabat.

Uprasza się P. T. Publiczność, wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmywać, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem. 2199 16—52

Składy **We Lwowie: apt. J. Belsera, F. W.** Krolikowski, **Z. Ruckera,** apt. St. Markiewicz, w *Białej* A. Reichert, apt., Erich Keler, apt. w *Brodach* E. Grünnspann ap., M. Kulak, apt., Ed. Liszka apt., B. Witosławski, apt. w *Brzeżanach* Bron. Dembiński apt., w *Czerniowcach,* Ig. Schnirch, C. Alth apt., J. Golichowski apt., w *Dobromilu* N. Grotowska ap., w *Drohobyczu* Dobrzeniecki, apt., w *Glinianach* A. Helm, ap. w *Gurahomora* E. Botezat ap.; w *Haliczu* A. Gottzoner apt., w *Jarosławiu* Józ. Rohms ap., w *Jaworowie* Wład. Lachowicz apt., w *Krakowie* dr. Flor. Sawiczewski, ap., W. Redyk apt., M. Jawornicki, K. Wiśniewski apt., w *Limanowie* Ant. Müller apt., w *Lisku* R. Barański, w *Nowym Sączu* Kosterkiewicza spadk., w *Nowym Targu* Karol Laur, w *Podgórzu* S. Schlesinger, w *Przemyślu* F. Nahlik, F. Gajdeczka, w *Rzeszowie* J. Schaitter et Co., w *Stanisławowie* Alb. Amirowicz apt., F. Stecher apt., w *Storożyńcu* C. Chalbazany apt., w *Samborze* J. Aleksiewicz apt., C. Maresch apt., w *Stryju* J. Zgórski apt. A. Kübel, apt. w *Tarnopolu* F. Jamrogiewicz ap., A. Morawetz spadkob. w *Tarnowie* W. T. A. Wielogorski, V. Müdner & Comp., F. Leszczyński, w *Wadowicach* Ig. Brosig, w *Zbarażu* E. Krun apt., N. Sussmann.

Wydawcy i właściciele J. Dobrzański i K. Groman. Odpowiedzialny redaktor Jan Dobrzański. Z drukarni „Gazety Narodowej" pod zarządem A. Skerla.